Ner 211. Kraków, Sobota 16 Września 1893. Rocznik XLVI.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Przegląd polityczny.

Kraków 15 września.

Główny organ niemieckiego pseudo-liberalizmu w Wiedniu zamieszcza w swym ostatnim numerze obszerną korespondencyę z Białej, omawiającą nowy plan naukowy, wprowadzony, jak wiadomo, od d. 1 września b. r. do galicyjskich szkół ludowych. Jak wszystkie elukubracye *N. fr. Presse*, Galicyi poświęcone, tak i ta korespondencya jest napełniona złośliwemi insynuacyami i zawiera fakta przekręcone lub wprost nieprawdziwe. Dla scharakteryzowania ducha tych wywodów wystarczy zacytować następujący ustęp: „Tak nazwana reorganizacya — pisze bezimienny korespondent liberalnego dziennika — dąży w gruncie rzeczy tylko do tego, aby rozmiary wiedzy młodzieży ludowej zmniejszyć, a przez ścieśnienie planu naukowego utrudnić wiejskim i małomiejskim żywiołom dostęp do wyższych szkół i przedostanie się ich do wyższych klas towarzyskich, gdzie ich współzawodnictwo i dążności niechętnie są widziane.“ Niedość na tem, organ wiedeńskich liberałów podnosi wielki lament z powodu rzekomo nastąpić mającego ucisku Niemców w Galicyi za pomocą nowego planu szkolnego, a to przez wprowadzenie nauki języka polskiego do szkół ludowych z niemieckim językiem wykładowym.— „Egzystencya i rozwój szkół niemieckich są poważnie zagrożone. Niemcom w Galicyi nie pozostaje nic innego wobec niebezpieczeństw polonizacyi, jak tylko wnieść w drodze administracyjnej zażalenie przeciwko nowej szkolnej organizacyi i domagać się urzeczywistnienia artykułu 19 ustaw zasadniczych“ *N. fr. Presse* rozprawia o niebezpieczeństwie polonizacyi w chwili, kiedy liczba godzin języka niemieckiego została w galicyjskich szkołach ludowych zwiększoną tak, że równa się liczbie godzin, poświęconych nauce ojczystego języka. Z boleścią nadmienia korespondent, że nowy plan naukowy szkół uzyskał przyzwolenie ministerstwa oświaty, chyba nie podejrzanego o polonizacyjne dążności, i że jest on prawdopodobnie wynikiem ostatniego wiecu katolickiego! Ten ostatni szczegół rzuca pewne wskazówki co do wyznania korespondenta. Wątpimy, czy pomiędzy czytelnikami *N. fr. Presse* znajdą się tacy, którzyby powyższe niedorzeczności za dobrą monetę przyjmowali.

Jak donoszą z Rzymu do *Pol. Corr.*, silne wrażenie sprawiła tam wiadomość, że pierwsza dywizya angielskiej floty na morzu Śródziemnem pod dowództwem wiceadmirała lorda Seymoura przybędzie nad włoskie brzegi równocześnie z odwiedzinami rosyjskiej floty w Tulonie. W politycznych kołach rzymskich utrzymuje się pogląd, że ten zbieg faktów nie jest wcale przypadkowym, lecz że ze względu na komentarze, rozszerzane wśród opinii francuskiej z powodu zamiaru utworzenia rosyjskiej stałej floty na morzu Śródziemnem, można przypuszczać pewien przyczynowy związek pomiędzy obu faktami. Najprawdopodobniej tajemnicze słowa *Köln. Ztg* o postanowionej kontrmanifestacyi odnosiły się do tych odwiedzin floty angielskiej we włoskich portach.

Admirał Custodio de Mello zawiadomił oficyalnie reprezentantów obcych mocarstw w Rio de Janeiro, że bombardowanie tego miasta rozpocznie się 13go b. m. Prawdopodobnie zatem domowa wojna na nowo rozpoczęła się w Brazylii, a wynik jej jest zupełnie nieprzewidziany. Sądząc z depesz, nadchodzących z Buenos-Ayres, gdyż komunikacya telegraficzna z Rio de Janeiro jest przerwana, nie udało się powstańcom pozyskać poparcia załogi fortów otaczających stolicę, przeciwnie nawet dwukrotny ich napad na przedmieście Nictheroy został odparty. Wobec tego nie pozostaje zbuntowanej eskadrze nic innego, jak tylko zniszczyć obwarowania zamykające wejście do zatoki, gdyż inaczej nie może ona nawet na pełne morze wypłynąć. Admirał Custodio rozporządza flotą, złożoną z pancernika „Aquidaban“, dwóch krzyżowców pierwszej klasy, dwóch łodzi torpedowych i kilku statków starej konstrukcyi. Wszystkie te okręty stoją na kotwicy wśród wspaniałej zatoki, która uważana jest za jednę z największych i najbezpieczniejszych w świecie. Wjazd do zatoki jest bardzo wąski, gdyż ma tylko 1600 metrów szerokości i jest zamknięty fortami: Santa Cruz, Sao Jao i Lago; arsenał zaś i miasto są bronione przez forty, zbudowane na kilku wysepkach zatoki, jak Villegagnon i Cabras. W ten sposób eskadra musi koniecznie zdobyć albo fortyfikacye otaczające miasto, albo forty panujące nad przystępem do zatoki. Zdobycie jednak tych ostatnich nie powinno przedstawiać zbyt wielkich trudności, gdyż są one zbudowane przeciwko nieprzyjacielowi, przybywającemu z pełnego morza, zaś eskadra admirała Custodio atakuje je z tyłu w najsłabszem ich miejscu. Prócz tego jest rzeczą bardzo możliwą, że załoga tych fortów, odcięta od komunikacyi z miastem, przejdzie na stronę powstańców, gdy terroryzm Peixota nie doścignie jej. W końcu trzeba zauważyć, że marynarka brazylijska stoi o wiele wyżej od tamtejszej armii lądowej, złożonej po największej części z rekrutów przemocą zaciągniętych, zatem z murzynów i mulatów. Przewaga moralna i wyższość wyćwiczenia są stanowczo po stronie floty.

Kiedy Irlandya dobija się wszelkiemi sposobami zupełnego samorządu — z dalekiej północy nadchodzą wiadomości o podobnych rewindykacyach. Depesze doniosły już o uchwałach parlamentu islandzkiego, obradującego w Rejckiawiku. Trzeba wiedzieć, że parlament ten jest najstarszem zgromadzeniem prawodawczem w Europie. Pierwsze posiedzenie islandzkiego Althingu odbyło się w 928 roku niedługo po zajęciu wyspy przez norweskich emigrantów, wypędzonych z ojczyzny przez króla Haralda. Jednakże w XIII wieku Norwegia pozbawiła Islandyę dawnych przywilejów, a Althing utracił wszelkie znaczenie. Powoływano go bardzo rzadko, a w końcu XVIII w. obrady parlamentarne ustały zupełnie. Danija wyzyskiwała niemiłosiernie Islandyę nietylko politycznie, ale także za pośrednictwem kompanij handlowych, które rozporządzały ogromnemi przywilejami, gdyż miały wyłączne prawo zakupywania produktów wyspy po cenach przez rząd ustanowionych. W roku 1848 wybuchło w Islandyi powstanie, które zwróciło oczy Europy na nieszczęśliwą wyspę; ale dopiero w 1873 r. Krystyan IX nadał Islandyi konstytucyę, która obecnie ma uledz rewizyi. Wyspa otrzymała parlament złożony z dwóch Izb: Althingu i senatu. Do Althingu należy 30 deputowanych, z których 6 mianuje król; senat jest złożony z 12 senatorów, z których 6 również jest mianowanych przez króla. Minister dla Islandyi rezyduje w Kopenhadze, a gubernator wyspy rządzi pod jego odpowiedzialnością. Opozycya Althingu jest głównie skierowana przeciwko temuż ministrowi, a egzystencya tegoż dygnitarza jest obecnie silnie zagrożona, wskutek uchwał islandzkiego parlamentu. Islandya otrzyma może wcześniej swój home-rule — niżeli o wiele większa i ludniejsza Irlandya.

Korespondencya „Czasu“.

Wilno 7 września.

(∞) Zjazd archeologiczny wileński zakończył się wycieczką uczestników do Kowna i jego pięknych okolic, gdzie i na zabytkach starożytności i na wspomnieniach historycznych nie zbywa. W wycieczce wzięły udział następujące osoby: hrabina Uwarowa z córkami, dalej profesorowie wszechnic i uczeni: Uspenskij, Koczubinskij, Bielajew, Sizow i kilku innych. W nieobecności gubernatora przyjmował uczestników tej wycieczki p. Niekludow, zarządzający gubernią. Archeologowie rosyjscy oglądali najpierw osobliwości starego miasta, jak sobór prawosławny (dawny kościół jezuicki), cerkiew św. Mikołaja (dawniej kościół franciszkański), tak zwaną świątynię Perkuna, ruiny dawnego zamku, zwanego tam pospolicie „zamkiem królowej Bony,“ kolumnę spiżową na pamiątkę wkroczenia Napoleona w granice państwa rosyjskiego i t. d. Wogóle ani w Kownie, ani na całej Żmujdzi niema pamiątek ruskich, któremi najwięcej interesowali się archeologowie rosyjscy, a więc i wycieczka do Kowna miała raczej charakter wypoczynku i przyjemnej rozrywki, jak ekskursyi naukowej. Chociaż archeologom rosyjskim pokazano cerkwie, ale z ich liczby tylko trzy, bez żadnej wartości artystycznej, są przez rząd budowane, a trzy inne istotnie godne uwagi, zabrano i przerobiono z kościołów katolickich. Następnie udali się goście rosyjscy na parostatku, Niemnem w górę, aby oglądać piękną cerkiew i monaster w Pożajściach, również zabrane OO. Kamedułom w roku 1832, a fundowane przez Krzysztofa Paca, kanclerza litewskiego. Wszystko to, co mnisi prawosławni mogli w cerkwi i monasterze pokazać swym uczonym współziomkom, jak piękne obrazy pędzla mistrzów włoskich z drugiej połowy wieku XVII, prześliczne freski, ekran z namalowanym niezwykle łudząco kominkiem i t. p. — wszystko to pochodzi z rabunku na Kamedułach, na co jednak fundator — jak wieść niesie — wydał niegdyś ośm beczek złota. Rząd rosyjski do tych bogactw nic nowego nie dodał, a tylko jeden z archimandrytów, pragnąc nadać malowidłom włoskim z wieku XVII cechę bardziej bizantyńską, kazał niektórym świętym pomalować brody na czarno. A dziś kukułka rosyjska, dostawszy się do cudzego gniazda, chełpi się temi zabytkami sztuki, jakby swoją własnością! Po powrocie z Pożajść do Kowna, archeologowie rosyjscy udali się również do Sapieżyszek, gdzie szczególniejszy interes budzi ubogi kościołek albo przerobiony ze świątyni pogańskiej, albo przynajmniej zbudowany na jej gruzach i pamiętający niechybnie czasy Jagiełłowe, kiedy to błogi prąd cywilizacyi zachodnio-katolickiej przedostawał się przez Polskę w głąb puszcz litewskich i niweczył tam zarówno ciemnotę pogańską, jak i wpływy strupieszałego bizantynizmu.

Przed kilku tygodniami, w swej podróży na zjazd leśników w Kijowie, zawadził p. Jermołow, minister dóbr państwa i rolnictwa, i o nasze Polesie. Interesowały go wyłącznie tylko roboty kanalizacyjne i osuszanie błot poleskich, nad czem od lat wielu pracowała osobna ekspedycya, w której składzie znajdują się najdzielniejsi technicy i inżynierowie. Błot poleskich, czystych całkowicie i pokrytych lasami, liczono około 6 milionów dziesięcin. Z tej ogólnej liczby 300,000 dziesięcin, dawniej całkowicie niedostępnych, zamieniono na łąki; 90,000 dziesięcin ziemi ornej i ogrodów, dawniej podmokłych i niewydatnych, obecnie uprawiają się należycie i należą do najlepszych na Polesiu; na 450,000 dziesięcin zarośli i moczarzystych lasów prowadzi się obecnie prawidłowe gospodarstwo leśne, a 470,000 dziesięcin lasów rządowych, niemających dawniej wartości i odbytu dla braku komunikacyj, dziś znajduje się w pobliżu spławnych kanałów i eksploatuje się w sposób racyonalny.

Do dnia dzisiejszego przeprowadzono kanałów głównych i bocznych na długość 3,312 wiorst, przerzynających przestrzeń 2.350,000 dziesięcin, a więc blisko połowy całego Polesia. Osuszenie części błot poleskich należy bezsprzecznie do dzieł znakomitych, a zasługę około niego niemałą położył nasz współziomek, inżynier Żyliński. P. minister o całej tej pracy odwadniania i osuszania Polesia wyrażał się z wielkiem uznaniem. Ponieważ zaś opinia publiczna rosyjska zdołała się już uspokoić co do wpływów osuszonego Polesia na ubytek opadów atmosferycznych w Rosyi środkowej, a strategowie zaczęli powatpiewać o ważności błot poleskich w razie wojny, należy się przeto spodziewać, że robót w tym kierunku rząd nie zaniecha.

Dnia 13 września nastąpi urzędowe otwarcie wystawy rolniczej wileńskiej. W niej biorą udział najlepsi nasi gospodarze wiejscy, nadsyłając codziennie najpiękniejsze okazy koni, bydła rogatego i nierogatego, owiec i drobiu. W zakresie przemysłu domowego bierze także udział liczny zastęp włościan i rzemieślników. Bazar rzemieślniczy wileński prezentuje godnie wszystkie rodzaje rzemiosł, ale pomiędzy wystawcami są i tacy rzemieślnicy, którzy do bazaru nie należą. Ogrodnicy wileńscy wytworami swej pracy ozdobili dosyć gustownie wnętrze wystawy. Oprócz osób prywatnych, w wystawie uczestniczą następujące towarzystwa i zakłady: mińskie Towarzystwo rolnicze, grodzieńska szkoła rzemieślnicza imienia Aleksandra, kuźnia wojskowa i zakłady przemysłowe i rękodzielnicze więzienne.

Mieliśmy tutaj i maleńką obławę na druki polskie po składach materyałów piśmiennych. Jakieś podejrzane indywiduum kręciło się po kilku sklepach i domagało się z rosyjska po polsku papieru listowego z winietką polską, oświadczając gotowość zapłacenia za to chociażby bardzo drogo. Jeden z kupców, mniej ostrożny, czy też bardziej chciwy, istotnie sprzedał parę arkuszy z polskim nadpisem: „z powinszowaniem imienin“. Istotnie była to zbrodnia niesłychana w oczach przedstawicieli państwa, chełpiącego się swą misyą słowiańską i orędownictwem wszystkich nieszczęśliwych Słowian, „uciskanych przez Niemców, Turków, Węgrów i Rumunów“. Dnia następnego odbyła się rewizya po składach materyałów piśmiennych i biedni ich właściciele, za nieoględność jednego, popłacili wysokie grzywny. Ofiarą takiejże nieprzezorności padła również i pewna pani, posiadająca mały sklepik z obrazkami Świętych w pobliżu Ostrej Bramy, u której znaleziono kilka obrazków religijnych, odbijanych za granicą i niecenzurowanych. Tego rodzaju wina, zagrażająca „bezpieczeństwu państwa“, pociągnęła za sobą zamknięcie sklepiku i odjęcie koncesyi.

Jak czasami rząd rosyjski lekceważy zużyte narzędzia swych agitacyj, mamy tutaj najlepszy przykład na p. Płoszczańskim, byłym redaktorze byłego moskalofilskiego *Słowa* we Lwowie, a jednym z uczestników procesu Olgi Hrabar i towarzyszy. P. Benedykt Płoszczańskij, jeden z najmłodszych wyznawców cerkwi panującej, zwący się tutaj szumnie „emigrantem“, otrzymuje wprawdzie 100 rubelków miesięcznie w charakterze członka „Komisyi do rozpatrzenia dawnych aktów“ i jakieś tam okruszyny ze stołu redakcyjnego *Wileńskaho Wiestnika*, ale nie ma w kołach rosyjskich najmniejszego poważania, a w sferach rządowych najmniejszego wpływu. Chociaż p. Płoszczańskij zapału rusyfikatorskiego jeszcze nie stracił i radby wszystko na Litwie moskwicić, to jednak, kiedy niekiedy, słyszy się w jego słowach fałszywą nutę jakiegoś niezadowolenia, czy opozycyi. Zaczyna mu już wiele rzeczy w Wilnie się niepodobać. I córka Jakóba Gołowackiego, licząc zapewne na zasługi swego ojca we Lwowie i Wilnie, próbowała przed laty kilku dać wyraz swym socyalistycznym aspiracyom. Wskutek tego dostała się do więzienia najpierw w Petersburgu, a następnie przewieziono ją do Wilna. Nie pozwolono jej nawet odwiedzić umierającego ojca. Dopiero na pogrzeb przywieziono ją z żandarmami, a po pogrzebie odwieziono napowrót do cytadeli.

Stan wyjątkowy w Czechach.

We środę pod przewodnictwem prezydenta ministrów odbyła się rada gabinetu, w której wzięli udział wszyscy obecni w Wiedniu ministrowie. Obrady trwały cztery godziny. Według krążących pogłosek przedmiotem obrad była sytuacya, jaka się wytworzyła obecnie w Czechach. Ze strony półurzędowej zapewniają, że rząd postanowił z jak największem umiarkowaniem korzystać z władzy, jaką mu daje do rąk stan wyjątkowy. Rozszerzenie stanu wyjątkowego na kilka innych czeskich powiatów, w których się szerzy młodoczeska agitacya, zostało postanowione o tyle, o ile zajdzie tego konieczność. O godzinie $^{3}/_{4}11$ udał się hr. Taaffe do Cesarza. Monarcha przyjmował prezydenta ministrów na całogodzinnej audyencyi.

Pogłoski o ogłoszeniu stanu wyjątkowego obiegały już w niektórych kołach pragskich we wtorek wieczorem. Powszechnie przeczuwano, że dzień 13 września przyniesie niespodziankę. W drukarni namiestnictwa zarządzono wszystko, co potrzeba, aby o świcie już ogłosić plakaty. O godzinie $^{1}/_{2}4$ rano przywołano afiszerów do namiestnictwa i polecono im rozlepić obwieszczenia pod nadzorem policyi. Kiedy rano mieszkańcy Pragi opuścili mieszkania, wpadło im w oczy na rogach ulic ogromnemi literami wydrukowane rozporządzenie całego ministerstwa. Przy każdym plakacie gromadzili się liczni czytelnicy i odczytywali go kilkakrotnie nie rozumiejąc myśli i doniosłości zarządzeń. Dopiero powoli rozszerzyła się wśród szerokich warstw świadomość, że ogłoszono stan wyjątkowy i około 8 rano nie mówiono już w mieście o niczem innem.

W ciągu dnia wydał namiestnik rozporządzenie, mocą którego dalsze wydawnictwo czasopism: *Neodwislost*, *Ntové proudy*, *Fokrokové Listy* i *Časopis českeho studenstwa* aż do dalszego zarządzenia zawieszone zostaje. Na trzy godziny przed chwilą ekspedycyi dziennika obowiązane są przedkładać władzom prasowym egzemplarz następujące pisma peryodyczne: *Národni Listy*, *Čas*, *Česka stráž*, *České zájmy*, *Bič*, *Časopis stavebnich dělniků*, *Dělnické Noviny*, *Pekař*, *Rakouský kovodělnik*, *Sociálni demokrat*, *Zdář*, *Naše Heslo*, *Truhlařské Listy*, *Vzdělávaci bibliothéka dělnicka*, *Pražské předměstské listy*, *Sípy*, *Vinohradské Listy*, *Vyšehrad*, antysemicki *Deutscher Volksbote*, *Naše zájmy*, *Humoristické Listy*. Inne dzienniki nie zostały na razie dotknięte rozporządzeniami wyjątkowemi.

Nadto zawiesiło namiestnictwo działalność wszystkich młodoczeskich klubów mieszczańskich, a mianowicie w Starem Mieście, w Nowem Mieście, na Małej Stronie, w Hradczynie, w Józefowie, w Holeszowicach, w Smiechowie, w Karlinie, w Żiżkowie (klub poplatniků) oraz klubu *Národni strany svobodnomyslné*. — *Národni Listy* zawiadomiły dyrekcyę policyi, że obowiązkowy egzemplarz będą przedkładać o godz. 12 w nocy.

Wczoraj i onegdaj aresztowano dalszych 13 członków socyalistycznego tajnego związku *Omladina* i oddano do sądu karnego. Ogółem aresztowano sześćdziesiąt osób. Wczoraj rano znaleziono w wielu punktach plakaty, ogłaszające stan wyjątkowy, przekreślone ołówkiem, powalane, zdarte lub zalepione arkuszami *Narodnich Listów*. We Winohradach żołnierza policyjnego, odbywającego patrol, uderzył duży kamień, gdzieś z boku rzucony. We wtorek wieczorem w lokalu *Českýego klubu* odbyło się zgromadzenie mężów zaufania stronnictwa staroczeskiego pod przewodnictwem Dra Riegera.

Głosy prasy czeskiej odzywają się z umiarkowaniem i wstrzemięźliwością. Zarówno *Hlas Naroda* jak i *Politik* składają całą odpowiedzialność na Młodoczechów. *Politik* nazywa to pierwszem powodzeniem młodoczeskiej polityki, że ograni-

---

PRZED LATY.

POWIEŚĆ

przez ***

(15)

Tom pierwszy.

(Ciąg dalszy).

VII.

Myliła się jednak Irena, myśląc, że Romana nie spotkała nigdzie. Nie widziała go wprawdzie, ale on ją dostrzegł i na to pytanie, jakie sobie przed uśnięciem zadała, lepiejby może od niej mógł był odpowiedzieć.

Nie zastawszy Szujskiego w domu i on także wybrał się na przechadzkę, aby przed wyjazdem raz jeszcze obejrzeć okolice Wilna, ponętne szczególniej o tej porze roku, kiedy po długiej nocy zimowej przyroda budzi się znowu do życia i ziemia odwiecznym zwyczajem w świeże szaty się przyodziewa. Co krok, to nowy, zachwycający widok. Kędy się obrócisz wspomnienie! Wszystko się tu zbiegło ku utworzeniu najwdzięczniejszej całości. Co zaś u nas nie często się spotyka, zdawałoby się, iż człowiek i przyroda w tym celu wzajem podali sobie ręce — ona darząc okolice pięknią Wilią, swawolną Wilenką i temi wzgórzami, z których tak cudne panorama się odkrywa — on, spiętrzając kościoły i gmachy w grupę wspaniałą, która w szczegółach i w całości zachwycając oko, na myśl zarazem nasuwa krocie, niestety, dziś już tylko pamiątek.

W tem Wilnie ówczesnem czyż można było nie być choć trochę poetą? Czyś się błąkał po botanicznym ogrodzie, czyś wstąpił na Bekieszową lub zamkową górę i ogarnął spojrzeniem wszystko, co się rozesłało do koła, czyś spuścił wzrok twój na katedrę u nóg twych wznoszącą krzyże, które uwieńczyły świątynię pogańskiego Znicza, na kaplicę, w której spoczywają zwłoki Świętego ze krwi królów twoich... czyś dostrzegł krzyże św. Jana, z murami, co je otaczają do koła... z temi murami, z których światło przez długie lata roz syłało promienie swe w okrąg szeroki, wszędzie przeszłość roztoczyła przed tobą tęczowe swoje barwy. Jagiellony, Skarga, uczeni mężowie, uniwersytet, Śniadeccy, poeci, Mickiewicz i towarzysze jego, takie skarby, takie klejnoty, takie zabytki, budząc obok zapału żal i tęsknotę niezmierną, z piersi musiały koniecznie wydobyć pieśń, a przynajmniej westchnienie. Dziś... dziś tam już westchnień za mało; dziś we łzach i we krwi poezya utonęła, dziś Wilno biedne, niegdyś urocze Wilno, to grób i grób zbezczeszczony ohydnie.

Ale w owym czasie było jeszcze inaczej.

„Góra Zbawiciela“ nie była jeszcze jedynie pamiątką. Żyła życiem św. Wincentego, sukienka czarna z białym kołnierzykiem, ściągnięta pasem szerokim, przesuwała się jeszcze poważnie wśród ogrodów, rozciągających się poza murami domu i kościoła; jeszcze młódź liczna mądremi obwarowana ustawy, na zasadzie karności i pokory, sposobiła się na prawdziwych i niezmordowanych pracowników w winnicy Pańskiej. Karpie odwieczne swobodnie mnożyły się i rosły w sadzawkach, starannie pielęgnowane i karmione w godzinach rekreacyi smacznym misyonarskim chlebem. Ale nietylko karpie, mnóstwo jednostek jawnie lub skrycie głodnych, codziennie u furty żywiło się posilną strawą, okruchami z kuchni Misyonarzy, którzy dobrymi szafarzami będąc dostatków, jakiemi ich pobożność przodków naszych była obdarzyła, dzielić się niemi zawsze umieli z ubogimi.

W tę właśnie stronę Roman skierował swe kroki. Gdy przechodził około „Dzieciątka Jezus,“ rzewność jakaś go ogarnęła, przypomniał sobie dziecinne lata i te poczciwe Siostry Miłosierdzia, widywane nieraz w rodzinnych stronach, a zawsze wszystkie wyrazem do siebie podobne. Bo Siostry Miłosierdzia, to nietylko białe kornety, fałdziste suknie z fartuchem i różańcem za pasem. O nie! w tej nazwie wszelka pomoc, wszelka miłość się mieści. Siostra, to towarzyszka, to przyjaciółka najpierwsza. W trosce, w potrzebie, do kogo się udać, jeśli nie do niej? Kto troskę pojmie, kto ją podzieli, jeśli nie siostra. Siostra się nie zmienia, siostra nie starzeje, ona zawsze czem była, tem będzie, w niej zawsze znajdzie nieszczęśliwy cząstkę samego siebie. Siostra, to poświęcenie, siostra to anioł stróż nieodstręczony, niewyczerpany w swem czystem uczuciu. Gdyby taka instytucya mogła była powstać w pogaństwie, możeby otrzymała nazwanie matek miłosierdzia. Ale odkąd Bóg-człowiek, stając się naszym bratem, braterstwo podniósł do godności anielskiej, wyraz: brat, siostra, przedstawia sam kwiat chrześciańskiego uczucia.

Takie i tym podobne myśli rozbierał w sobie Roman, idąc ku domowi XX. Misyonarzy. Smutno tu jakoś wygląda w tej chwili; czuć już jakby przedsmak zmian, zawieszonych nad głową. Okna, jakie z ulicy dostrzedz można, zewnątrz zamalowane kredą, warta stoi przed kościołem; dobrzy księża mają gości, o których sami nie wiedzą, kim są, kiedy i dokąd odjadą; próżnoby więc chcieć tu o coś pytać i czegoś się dowiedzieć. Roman zawrócił około Wizytek. Tu cisza błoga, tu spokój i woń świętości rozlane dokoła. Wysoko nad miastem wzniesiony stoi klasztor z kościołem i złotem sercem, otoczonem promieniami na jego szczycie, lecz wyżej jeszcze wznoszą się modły zakonnic, poślubionych Bogu! Tam w dole Marty, tu Marye, ale zasługi jednych i drugich płyną z miłości i na miłości się opierają. Podczas gdy Siostra Miłosierdzia w sali usługuje chorym i opatruje troskliwie niemoc ciała bliźniego, niemniejszą pieczą otacza i duszę jego pobożna Córka św. Franciszka Salezego; klęcząc za kratą w nadziemskim zachwycie, modły swojemi miłosierdzie Boże sprowadza na świat ten, co huczy pod jej nogami, a który ona pożegnała na zawsze.

Roman, przechodząc mimo wizytkowskich murów, mimowolnie zdjął kapelusz z uszanowaniem.

Dziś trud byłby to już zbyteczny...

Dążył ku Rossie, gdzie pokolenia wileńskich mieszkańców, wśród cudnych dla żyjących, a całkiem już obojętnych dla zmarłych widoków, legły na sen długi. Zkąd mu przyszło dziś właśnie obrać sobie tak smutną przechadzkę?... Przyczyna tak prosta: wszak matka jego tu pochowana. Przyszedł odszukać grób jej i pomodlić się na nim. Odmówiwszy pacierz sercem bardziej, niżli usty, usiadł na mogile pod krzyżem i wpatrzył się w urocze panorama, jakie miał przed sobą, a mknąc wzrokiem po tem cichem zgromadzeniu umarłych, myślą odbiegł daleko: w tył i naprzód, w przeszłość i przyszłość. — I pytał siebie, jak wyglądali ci, co tu pierwsi spoczęli? Jakimi będą ci, co kiedyś z kolei przyjdą tu się położyć ostatni? Czy ich poznają, czy przyjmą jak swoich, leżących tu już od wieków? I pytał jeszcze: gdzie jego kiedyś spoczną kości?... I czy się ktoś znajdzie, coby na grób jego przyszedł się pomodlić?... I siedział w tęsknej zadumie, aż mrok zaczął zapadać.

Wstał. Dla skrócenia sobie drogi z powrotem, nie dochodząc do Wizytek, zwrócił się na lewo, a postępując zaułkiem między parkanami, znalazł się niebawem u Ostrejbramy i z religijną czcią wszedł pod jej sklepienie.

W ulicy było cicho, w bramie paliły się już latarnie, a nad bramą migotała lampa przed cudownym, choć zasłoniętym o tej porze, obrazem: Pocieszycielki utrapionych, Wspomożenia wiernych. Dusza jego potrzebowała pokrzepienia. W cieniu filarów ugiął kolana i pochylił czoło. Nikt nie przeszkadzał, wszystko milczało dokoła... tylko szum falującego tam gdzieś życia dawał się słyszeć zdala. Miastowi ludzie spieszyli na wieczory, wracali z teatru, dążyli, gdzie ich wołała przyjemność, zabawa. Niechże spieszą, niech się bawią i cieszą, jeżeli mają czem! Ale oto i ztamtej strony bramy turkot jakiś się zbliża... już nawet w bramie powóz jeden i drugi. Roman podniósł głowę, światło latarni padło na twarz siedzących w otwartych koczach. W pierwszym była pani Katarzyna z Ireną i Gustawem — w drugim p. Bonawentura obok panny Brygidy i Szujski na przodzie. Pani Katarzyna, przejeżdżając po pod cudowną kaplicą, pobożnie złożyła ręce. Irena, zajęta ożywionem opowiadaniem siedzącego naprzeciwko niej Gustawa, śmiała się doń usty i oczyma, podczas gdy on machinalnie zdjął kapelusz. Panna Brygida pobożnie się przeżegnała, a towarzyszący jej panowie z uszanowaniem pochylili odkryte głowy.

— Szkoda jej! — powiedział sobie Roman, poczem nie mogąc już wrócić do przerwanego skupienia, powstał, by się udać do mieszkania swego.

Ale w drodze przypomniał sobie Bolesia. Bywają chwile w życiu, w których się koniecznie pragnie jeśli nie doznać współczucia, to choć je komuś okazać i dla własnej pociechy spełnić coś, coby choć zdaleka zakrawało na jakiś uczynek miłości bliźniego; chwile, w których się potrzebuje jeśli nie znaczną komuś oddać przysługę, to choć sprawić jakąś przyjemność i to jeśli być może taką, co to niespostrzeżenie, nawet mimo wiedzy doznającego ją, dobroczynnie nań podziałaćby mogła. Powiedział sobie Roman, że gdyby wyjechał z Wilna nie odwiedziwszy Bolesia, ten mógłby to położyć na karb jakiejś arystokratycznej dumy, o której mu się nie śniło. Jeśli zaś teraz pomimo tak spóźnionej pory doń zajdzie, to mu tym brakiem ceremonialności da najlepszy dowód koleżeńskiego dlań usposobienia, przez co może zjedna jego ufność i choć w części rozwieje jego uprzedzenia. A więc, nie długo myśląc, skierował kroki swe ku mieszkaniu Bolesia.

Czy był rad, że poszedł za tym poczciwym popędem, czy może tego pożałował? Była chwila, w którejby sam sobie na to pytanie nie potrafił odpowiedzieć, a to wtedy, gdy wchodzącego do przedpokoju doleciały szmery licznych głosów i spirytusowe pary araku zmięszane z wonią tyto-

czenie swobód konstytucyjnych zadaje ciężki cios narodowemu interesowi Czech. *Hlas Naroda* tytułuje artykuł wstępny wykrzyknikiem, zwróconym do Młodoczechów: *To jste to dopracovali!* Oba dzienniki zaznaczają, że prawo zgromadzania się i wolność prasy są najistotniejszemi warunkami narodowego i politycznego rozwoju ludu czeskiego; sytuacya doszła do bardzo poważnego punktu i trzeba wielkiej przezorności i ostrożności, aby słuszna sprawa ludu czeskiego nie poniosła wielkiej szkody.

Dzienniki wiedeńskie dopiero we wczorajszych wydaniach porannych zamieszczają obszerne omówienia rozporządzeń całego ministerstwa. *Fremdenblatt* stwierdza, iż partya młodoczeska przekroczyła granice walki politycznej i narodowej; obraca ona broń przeciw wszystkim, którzy dążą do szczęścia i dobrobytu kraju na torach pokojowych. Wolność zamieniła się w zuchwałość. Dopóki była nadzieja polepszenia się stosunków, rząd nie chciał ograniczać praw konstytucyjnych, jakkolwiek niejeden dobrze myślący obywatel od dawna widział konieczność ochrony ludu przed jego uwodzicielami. Prawo do wolności stracili ci, którzy zniszczyli jej podstawy. Użycie ostatecznych środków stało się obowiązkiem dla tych, którzy mają odpowiedzialność za wewnętrzny pokój państwa i za porządek społeczny. Nie wątpimy, że rozporządzenia wyjątkowe wywrą wpływ otrzeźwiający, tem bardziej, że większość czeskiego ludu zawsze dawała wyraz swojej wierności dla państwa i cesarza i odetchnie swobodniej, uwolniona z pod nacisku terorystycznego. *Presse* powtarza mniej więcej to samo, zaznaczając, że teraz nadszedł czas, aby spokojnie myślące żywioły, których w Czechach bynajmniej nie brak, ocknęły się do życia publicznego i stanęły w zwartym szeregu. Oczekujemy, że jakkolwiek mało pocieszającym objawem jest konieczność stanu wyjątkowego, położy on koniec wichrzeniom w Czechach.

Vaterland zaznacza, że według jego poglądu stanowcze stosowanie zwyczajnych prawnych środków osiągnęłoby cel pożądany. Od pewnego czasu wszakże stan rzeczy w Czechach przybrał zwrot groźniejszy; pomimo to jest rzeczą ubolewania godną, że musiano chwycić się środków wyjątkowych, które dotykają równie winnych jak i niewinnych obywateli. Środki wyjątkowe witane są z radością przez wrogów ludu czeskiego. Sprzeczne jest z naszemi uczuciami, ażebyśmy w tej chwili właśnie rozprawiać się mieli z Młodoczechami. Występowaliśmy przeciwko nim wtedy, kiedy rządzili się w Czechach wszechwładnie. Nie możemy się z nimi równie bezwzględnie obchodzić teraz, kiedy są bezbronni, kiedy już nie wolno im podnieść głosu na zgromadzeniach i w prasie, gdzie już nie mają żadnej otwartej trybuny w kraju i w państwie. Wogóle mało wierzymy w leczącą siłę środków wyjątkowych; kiedy już jednak zostały wydane, chcemy się spodziewać, że w tym specyalnym wypadku wywrą otrzeźwiające wrażenie, które chętniej widzielibyśmy osiągnięte na innej, regularniejszej drodze. Spodziewamy się, że rząd podczas trwania stanu wyjątkowego będzie unikał wszystkiego, coby mogło obrazić uczucia czeskiego ludu. Sytuacya w Czechach groźnieby się pogorszyła, gdyby obok tłumienia młodoczeskich wybryków znalazło się pole dla ekscesów i wyzywań z innej strony.

N. F. Presse pozostawia rozstrzygnięciu parlamentu, czy zawieszenie zasadniczych ustaw państwa było uzasadnione. Jeżeli tak, jakaż w tem jest krytyka systemu panującego od r. 1879. Cała racya bytu pojednawczego ministerstwa i mowa tronowa z 8 października 1879 polegały na unikaniu środków gwałtownych przeciwko ruchowi czeskiemu. Wszak hańbą na honorze gabinetów Auersperga było zawieszenie stanu wyjątkowego w Czechach i lata namiestnictwa Kollera. To, że hr. Thun musi teraz wejść w ślady Kollera nie jest tylko zadośćuczynieniem dla tego ostatniego. To jest sąd historyi w odwiecznym politycznym procesie, którego historycznie pamiętne akta zawarte są w memoryałach większości i mniejszości ministerstwa mieszczańskiego. Jest to proces o kwestyę, czy lepiej jest wobec czeskiej opozycyi prowadzić walkę ze stanowczością i opór jej ugiąć, jak żądał Giskra i Herbst, czy też szukać z nią porozumienia i umożliwić jej udział w konstytucyjnej działalności według jej poglądów, jak żądała mniejszość, do której hr. Taaffe należał i należy. Jeżeli tłumy czeskie są łatwowierne, zawinił temu postępowaniem swojem rząd, zawiniła szlachta czeska. Rząd nic dotychczas nie czynił dla przeprowadzenia ugody i upoważnił Młodoczechów do dalszego brnięcia na drodze, na którą weszli. Zachodzi teraz pytanie, co się stanie dalej. Stan wyjątkowy w Czechach nie może się przedłużać w nieskończoność. Trzeba zatruć źródła złego, a do tego nie dojdzie się dotychczasowym systemem. Nie można już odraczać pytania, czy zapadnie wreszcie decyzya zmiany tego systemu.

Uczta na cześć Zjazdu Prawników i Ekonomistów.

Poznań 14 września.

Wczorajsza uczta na cześć III Zjazdu prawników i ekonomistów polskich, zgromadziła znowu na salę Bazarową tłumy uczestników.

Na pierwszem miejscu zasiadł marszałek Zjazdu rektor Madeyski, obok niego po prawej hrabia Cieszkowski, dalej prof. Kasparek, prof. Morawski, prezes St. Żółtowski i inni; po lewej wiceprezes Akademii Zoll, X. prałat Chotkowski; naprzeciwko hr. Tarnowski, na prawo od niego hr. Żółtowski z Czacza, hr. Kwilecki Mieczysław, Kazimierz Chłapowski itd.

Toasty były liczne i serdeczne. Rozpoczął ich szereg hr. Cieszkowski, wznosząc toast na cześć uczestników Zjazdu i wyszczególniając profesorów Kasparka i Zolla, jako inicyatorów Zjazdów prawniczych i ekonomicznych.

Z kolei zabrał głos J. Magn. rektor wszechnicy krak. Dr M a d e y s k i i rzekł:

„Szanowni Panowie! Skoro zjazd nasz przez usta naszego czcigodnego Jubilata został uczczony toastem, winienbym właściwie zwrócić się w Waszem imieniu do tych, którym zawdzięczamy, że zjazd ten był. Ale wybaczcie, panowie, staremu politykowi, że zwłaszcza, gdy tak liczne widzę zebranie polskie, zwracam się mimowoli myślą do szerszej sfery naszego publicznego życia.

Zjazd prawników i ekonomistów polskich, to tylko jeden z tych działów, które razem stanowią treść publicznego życia narodu. Polakowi trudniej jest pracować w tej dziedzinie, niż komubądź innemu. Bo te warunki, które stanowią ramy i tło dla jego pracy, są mu dane tak rozkazująco, że od jego woli prawie nic nie zawisły. Ale z innego znów względu praca ta łatwiej mu może przychodzi, niż innym. Albowiem chyba niemasz narodu, któremuby historya tak długo i w tak ciężki sposób kazała odpokutować za błędy minionej przeszłości, jak narodowi polskiemu. Więc wypływająca z bolesnych doświadczeń żywa nauka tak nam już weszła w krew, że niemal stała się instynktem, który nie zawodzi.

Ale działalność narodu, mimo to, nie przyniosłaby trwałych i zdrowych owoców, gdyby nie miały jej przewodniczyć wielkie, ogólne i trwałe myśli sterujące. Taką myślą, nad innemi górującą, jest przedewszystkiem idea narodowa.

Kiedy idea narodowości na początku bieżącego stulecia stanęła na porządku dziennym życia publicznego i dopominała się o uznanie, jako czynnik polityczny, wnet państwa o narodowości mięszanej przeczuły, potem stwierdziły, że w tej idei tkwi wielka siła. I postawiły tezę, że albo ta siła musi działać przeciw państwu dla narodu, albo przeciw narodowi dla państwa.

Zastosowano alternatywę drugą i nastały owe czasy ciężkiego ucisku, czasy zawodów i klęsk. Dziś chyba nie trzeba już przekonywać cywilizowanego świata uczciwej woli, że taki naród, który ma za sobą świetne tradycye samoistnego państwa i niespożyte zasługi, położone dla katolicyzmu i cywilizacyi, który ma zdolność życia i rozwoju na przyszłość, ani formułką filozoficzną — ani egzekwowanym nawet wyrokiem zagłady wytępić się nie uda.

A w dzielnicy austryackiej wykazała historya nadto, że, gdzie wzajemne zaufanie czynników władzy państwa i narodu wyznaczy narodowi odpowiednią pozycyę, tam znajdzie się wyrozumienie wzajemne w granicach tak dla państwa, jak dla swobody narodu potrzebnych, tam idea narodowa stanie się źródłem nietylko rozkwitu narodu, ale i nowej, nieznanej przedtem siły samego państwa.

Z idei narodowej płynie dla publicznej działalności naszej, jako niezbita żelazna konsekwencya: s o l i d a r n o ś ć. To nasze przykazanie narodowe, to nasza potęga. Zerwać solidarność w naszym narodzie, to znaczy podnieść rokosz, wznowić nieszczęsne *liberum veto*, samowolnie przedłużać pasmo pokuty narodu, ściągnąć na siebie przekleństwo przyszłych pokoleń. (Oklaski).

Jest i druga w tych ciężkich warunkach myśl przewodnia wspólna. Odkąd Opatrzność chciała, że straciliśmy odrębność polityczną, odtąd nie mamy już takiego trwałego materyalnego punktu oparcia, któryby nas trzymał, jako jeden naród, niezawiśle od naszego działania. A przecież naród jakieś jedno wspólne oparcie mieć musi. Bo taki już jest bieg dziejów, że na pamięci i wdzięczności ludzkiej naród przyszłości swojej budować nie może i nie powinien. Więc brak materyalnego oparcia musimy zastąpić inną wspólną, nam jedną siłą moralnej wartości. Taka siła leży w i d e i o r g a n i c z n e j. I to jest nasza druga wspólna myśl przewodnia. Nie nam burzyć, negować, ale stawiać, budować nam trzeba. Bo im więcej świat rozpada się na atomy, tem większe zadanie, tem większą siłę musi mieć nasza działalność dodatnia i organiczna. (Oklaski). My czynnie historyi dowieść musimy, że jesteśmy czynnikiem dodatnim, na którym — jeśli mu się da potrzebną swobodę — organizacyę społeczną i państwową śmiało i spokojnie oprzeć można.

Powtarzają się w każdem państwie chwile krytyczne. Myśmy mieli podobną chwilę w austryackiej dzielnicy 16 lat temu. Wtedy otwarły się oczy wszystkich, bośmy wykazali, że naród nasz to silny i pewny czynnik organiczny. Od owej chwili uznano nas, jako siłę w tem państwie i odtąd datuje się większe wzmocnienie kraju i narodu. Nie mogę tu pominąć tej podniosłej dla nas, a donioslej wogóle chwili, kiedy potężny władca monarchii, zamieszkałej przez tyle narodów, przybywszy do naszego kraju, wyrzekł te szczere a wielkie słowa: jestem szczęśliwy, że znowu przebywam w tym kraju, w którym w s z y s c y t a k d o b r z e s i ę r o z u m i e m y. (Oklaski).

I w waszej dzielnicy państwo znajdowało się niedawno w chwili krytycznej. Mogę was zapewnić, że myśmy tam z bijącem sercem odczuwali tę chwilę wielką i dla was tak twardą. Ale wiadomość o waszem zachowaniu się przyjęliśmy ze spokojem, uznaniem i z całem do was zaufaniem. (Oklaski). Wyście spełnili waszą acz ciężką powinność. Tego rodzaju zaparcie się, wykazujące tak wielką zdatność organiczną według prawidłowej politycznej logiki faktów historya nagradza natychmiast uznaniem i wymiarem politycznej sprawiedliwości. Czy to nastąpi — nie! o tem nie wątpię na chwilę — lecz czy to nastąpi tak rychło i w tych rozmiarach, jak wam się należy, tego nie wiemy. Nie od was zależy wysnuwać ztąd konsekwencye, wyście spełnili, co do was należało. Mam to przekonanie, że rozumne, przezorne i godne postępowanie wasze i nadal musi zniewolić czynniki decydujące do uznania i dania wam tego, czego wam potrzeba. Z całego serca tego wam życzymy.

Więc na cześć i pomyślność polskich Kół w Berlinie, w ręce obecnych tu wiceprezydentów tychże hr. Żółtowskiego i szambelana Cegielskiego wznoszę ten toast. (Długotrwałe oklaski. — Ogólny zapał).

Na to przemówienie odpowiedział hrabia Marceli Ż ó ł t o w s k i z Czacza w następujących słowach:

„Pochwalne ocenienie działalności posłów polskich w zgromadzeniach berlińskich przez męża, którego cudzoziemcy nawet za jedną z najwybitniejszych powag politycznych uznają, jest dla mnie i moich kolegów drogocenną ich pracy nagrodą. Któżby bowiem teraz mógł nawet przypuszczać, że wysłannicy narodu na niewłaściwej znajdują się drodze, kiedy mąż w zadania życia parlamentarnego najgłębiej wtajemniczony i dla sprawy publicznej w swem sercu równie gorąco, jak my wszyscy, usposobiony, zapatrywania nasze podziela.

Mylą się bowiem ci, którzy sądzą, iż kierowanie się w życiu publicznem zawsze i wszędzie jedną i tą samą formułką już wystarcza, aby dać dowód zmysłu politycznego i módz się upajać pewnością, że się nie zboczyło z wytkniętego przez obowiązek toru. Wielceby był łatwym zawód ludzi, sprawami publicznemi zajętych, gdyby tak być miało, kiedy przeciwnie w tym właśnie zawodzie częściej niż gdzieindziej sprawdza się przysłowie, że krytyka łatwa, ale sztuka trudna.

Jeżeli dostojny panie marszałku wdzięczność ci winna wielkopolska ziemia, żeś ją swoim pobytem udarować raczył, to ileż więcej my ci zawdzięczamy, gdyś nas utwierdził w przekonaniu, iżeśmy spraw nam poruczonych należycie strzegli.

Chciejcie więc, proszę was, panowie, dać odpowiedni wyraz temu uczuciu, wznosząc okrzyk: Niech na coraz większą dla narodu chlubę żyje nam jak najdłużej pan marszałek Madeyski.“

Następnie p. radca M o t t y wzniósł toast na cześć całego prezydyum Zjazdu, w którego imieniu dziękował wicemarszałek prof. Z o l l, pijąc zdrowie całego komitetu zjazdowego, który miał tyle trudności do pokonania, zanim doprowadził do skutku zjazd prawników. Mowca podziękował przedewszystkiem hr. Cieszkowskiemu, jako prezesowi komitetu, który chciał wprawdzie uciec przed owacyą jubileuszową, ale pozostał w Poznaniu, gdy trzeba było wziąć udział w pracy, mającej na celu przygotowanie Zjazdu.

Zdrowie prezesów sekcyj wniósł p. radca H a h n z Wągrowca, a odpowiedział prof. K a s p a r e k pięknym i serdecznym toastem na pomyślność ziemi Wielkopolskiej.

Z kolei zabrał głos poseł D z i e m b o w s k i i wypowiedział następujący toast na cześć Akademii Umiejętności i Uniwersytetów krakowskiego i lwowskiego:

Rząd, który chce zniszczyć naród innoplemienny, rozpoczyna swą grzeszną robotę od gaszenia świateł nauki i wiedzy. W ludzie ciemnym najłatwiej zatracić samowiedzę narodową. I byłoby u nas może ciemno, panowałby głód ducha, gdybyśmy nie posiadali trzech wspaniałych ognisk nauki i wiedzy w Akademii umiejętności i uniwersytetach naszych.

Wspaniała nasza *Alma mater* krakowska z kilkowiekową działalnością, to widoczny dowód cywilizacyi naszej przeszłości. Męstwem, zwycięstwem oręża szczycić się może naród dziki, Akademią chlubić się może jedynie kraj, spełniający misyę cywilizacyjną. To też uniwersytet krakowski uwidocznia najlepiej charakter naszego narodu, jako *indelebilis*.

Szanowni Panowie, w chwili obecnej ogniska te nasze powołane są do obrony narodowego pamiątek Kościoła wobec szowinistycznych nieprzyjaznych prądów. Nie chcę bynajmniej wydawać sądu potępienia o naukowej działalności uniwersytetów niemieckich, ale znane są zakusy pojedynczych profesorów, aby zohydzić naszą przeszłość. Sam byłem świadkiem naocznym, że profesor prawa tłumaczył, iż wyraz „Słowianie“ pochodzi od *Sclave servus, scilicet servus Germanorum*.

W tych warunkach Akademia i uniwersytety mają szczytne zadanie zbijania herezyj naukowych, pouczania Europy o naszej przeszłości i misyi cywilizacyjnej. Nawiązuję do wspaniałych myśli, wypowiedzianych przez marszałka Madeyskiego, który wskazał na doniosłość idei siły narodowej. Otóż Akademia i uniwersytety uidoczniają właśnie siłę naszą narodową, świadcząc o potędze ducha polskiego. Tym też instytucyom naszym zawdzięczamy, iż tak niepoślednie zajmujemy miejsce w pracy duchowej całej ludzkości.

Jeżeli używałem wyrażenia „nasza“ Akademia lub nasze wszechnice, to czynię to w przeświadczeniu, iż instytucye te pojęły w szerszem znaczeniu swoje zadanie krzewienia i pielęgnowania nauki w duchu ogólno-polskim. Nie są to już przeto instytucye galicyjskie, ale nasze, ogólna duma i chluba, całego narodu polskiego własność duchowa.

Wznosząc toast na cześć tych ognisk nauki polskiej, wyrażam życzenie: niech ogniska te wydzielają światło tak jasne, ażeby blaskiem dotarło do ostatnich zakątków Polski, ale niech równocześnie wydzielają ciepło, aby zagrzać serca nasze, niszcząc zwątpienie, podnosząc umysł z poziomu do wyższych idealnych celów. Wznoszę toast na cześć Akademii Umiejętności i uniwersytetów krakowskiego i lwowskiego.

Na toast ten odpowiedział prezes Akademii hr. T a r n o w s k i, podnosząc, że chociaż dobra szkoła ma pierwszorzędne znaczenie dla społeczeństwa, to jednak nawet tam, gdzie takiej narodowej szkoły niema, jeśli edukacya pozaszkolna na zdrowych opiera się podstawach, o przyszłości wątpić nie można. Tych zdrowych podstaw życzy mowca i na przyszłość Wielkopolsce.

Hr. M i e l ż y ń s k i zaznaczywszy, że ponad s ł o w o góruje znaczeniem m y ś l, wychylił kielich na cześć hr. Augusta Cieszkowskiego. Po gorąco przyjętym toaście ks. Zdzisława C z a r t o r y s k i e g o na pomyślność Litwy, wzniósł prof. M o r a w s k i w przemówieniu, pełnem humoru i ciepła, zdrowie wielkopolskiej młodzieży. Wreszcie adwokat S u l i g o w s k i zakończył toastem „kochajmy się.“

W ciągu uczty umieszczona na galeryi orkiestra wojskowa przygrywała melodye narodowe. Na przeciwległej galeryi zajęły miejsca panie, bardzo licznie zebrane.

— **Toast hr. Stanisława Tarnowskiego**, wzniesiony podczas uczty na cześć hr. Augusta Cieszkowskiego, brzmi, jak następuje:

„Kiedy patrzę na postać czcigodną tego męża, któremu dziś składamy hołdy uszanowania i wdzięczności, stają mi w oczach ci wszyscy, co go otaczali kiedyś, a między wszystkimi najpierwej, najwyraźniej ten, co był wybranym przyjacielem serca, uczestnikiem życia, współpracownikiem myśli. Nie można pomyśleć o Cieszkowskim, żeby przy nim nie stanął w myśli Krasiński. Przypomina się też, jak ci ludzie świetniejszego pokolenia „z gór, gdzie dźwigali ciężkich krzyżów brzemię, widzieli światło niebieskich promieni, ku którym w dole ciągnęło ich plemię.“

Szczęśliwsi byli od nas, bo choć ciężkie było brzemię, które dźwigali, z gór, z wysoka patrzeli na ten świat.

My, to plemię smutniejsze, które w dole ciągnie mozolnie ku swym promieniom, a nie może ze swego dołu dojrzeć tego, co oni z góry, choć zdala, widzieli. Każdy czas, każde pokolenie dźwiga swój rodzaj brzemion, a nasz, jeżeli nie cięższy, jest za to bardziej pozbawiony pociechy.

A jednak jest u nas odwaga i wola, żeby dążyć ku „Swiatłu niebieskich promieni.“ Zkąd się bierze i co ją trzyma, kiedy po ludzku sądząc, mogła już była opaść? Wiele rzeczy — pomoc i łaska Bożej Opatrzności, spadkowe dziedzictwo wszystkich miłości i całej pamięci, osobiste służby wierności przez każdego u wstępu do życia złożone — ale trzyma ją także bardzo i odwagi dodaje światło przez nich wskazane, myśl przez nich z góry rzucona.

Jak robotnicy min, kopiemy w ciemnościach i w niewiadomości, jak i kiedy się na jasne światło wygrzebiemy, ale w tych ciemnościach zabłądzilibyśmy gorzej, a może zgubili, gdyby ich światło, wskazując kres drogi, nie rozświecało także jej bliższych manowców. Jak w przewidzeniu czasów i losów, które dla nas przyjść miały, oni uczyli, że „sam musisz zbawić siebie,“ że możemy „na dnie przepaści usłać sobie nicestwo,“ że choć wszystko zawiedzie i serce wyschnie w piersiach, mamy „czynić ciągle i bez wytchnienia,“ a ognie i światło ich natchnienia w górze stały się dla nas w dole skromnym kagankiem obowiązku — za tym idziemy, a że wiemy, którędy iść mamy, to ich zasługa.

Ta lampa życia, którą nam podali, nie płonie w naszych rękach tak świetnie, jak w ich ręku, ale nie gaśnie. I za to dziękujemy, a przyrzekamy, iż jej od zgaśnięcia strzedz będziemy.

Od wieków we wszystkich okresach cywilizacyi uważano filozofię za koronę nauk i za ich stos pacierzowy. Ona nadawała jedność i kierunek wszystkim naukom z osobna i oświacie jako całości. Uważano czasem, że nierówność, sporadyczność naszej oświaty polskiej, a po części i niepospolitość naszego politycznego życia i działania pochodziła ztąd, żeśmy tej jednej filozoficznej podstawy nie mieli. Jeżeli takie jest jej powołanie, to jakże dopiero potrzebna teraz, kiedy w znacznej części sprzeniewierza się temu powołaniu, i że miasto jednoczyć, rozstrzela, rozprasza wiedzę, rozprzęga istotę moralną człowieka, albo jej zaprzecza. Że w takich czasach filozof polski został jednym z tych, co jednoczą, utwierdzają, życiu i duchowi wielkie cele wskazują, to dla nas dobry znak i wielkie szczęście — dla niego wielka chwała i niespożyta zasługa.

Ale nauka i wiedza nie jest sama dla siebie. Biada wiedzy, która nie pomaga wiedzącemu — mówił Grek. Ta tylko dobra, która służy i podnosi. Ta dobra, która wiedzącemu tak pomogła, że go zrobiła nietylko mądrym myślicielem, ale na rozlicznych polach życia dzielnym, praktycznym, wzorowym obywatelem. Ta jeszcze lepsza, która nie jemu jednemu pomogła, ale współczesnym, a da Bóg i przyszłym pokoleniom, bo społeczeństwo kształciła i podnosiła w miłości i w znajomości wszelkiego dobra, wszelkiej prawdy, wszelkiej powinności.

W takim duchu kształciła nas ta filozofia i dziś my skromniejsi i smutniejsi wiemy, że mamy dążyć do światła niebieskich promieni, drogą dobrej woli, a przez nich nauczeni, myślimy, czujemy, chcemy jak oni. Chcemy i wiemy, żeśmy dla tego żyć powinni, aby prośby „Ojcze Nasza“ spełnione, stały się błogosławieństwem ludzkiego rodu. Wiemy, że nie wystarcza wołanie „Przyjdź Królestwo Twoje“, ale że trzeba je wyrobić; że bez „chleba powszedniego“ nie obejdzie się, kto chce żyć i mieć siły. „Bądź wola Twoja“, powtarzamy, choć to trudne, bo wiemy, że ta wola tylko dobre chcieć i sprawić może, a może zdołalibyśmy zdobyć się i na „odpuszczenie winowajcom“. Wiemy i to, że wszystkie „Drogi Ducha“ do jednego celu zmierzać, w jednem spotkać się mogą, a tem jest właśnie spełnienie owych próśb.

Takiej filozofii życia nauczyliśmy się od naszych starszych; w niej znaleźliśmy tę podstawę, ten kierunek, tę jedność życia, która sprawia, że w naszym dole żyć i jeszcze ku górze spoglądać możemy. A jeżeli robotnicy zrobią co w ciemnościach, jeżeli ich następcom będzie lżej i jaśniej, to zasługa przed Bogiem i ludźmi będzie tych, co nam drogi ducha światłem niebieskich promieni oświecili.

To oświadczenie, to przyrzeczenie, że naukom ich, każdy na swej drodze, wierni zostać chcemy, niech raczy przyjąć ten, który w dawnem pokoleniu „na górach“ jaśniał między najjaśniejszym — a dla nowego „w dole“ — jest przykładem, nauczycielem, ostatnim z żyjących duchowym ojcem z ojcowskiem prawem uczucia i błogosławieństwem. Za znak błogosławieństwa nad nami winniśmy mieć jego długi żywot, jego obecność między nami — oby znak świecił najdłużej.“

KRONIKA.

Kraków 15 września.

— **JE. Marszałek krajowy** ks. Eustachy Sanguszko bawi w Krakowie.

— **JE. p. Namiestnik hr. Badeni** wyjechał wczoraj rano ze Lwowa do Tyczyna na pogrzeb ś. p. Jana hr. Wodzickiego.

— **J. E. komendant korpusu** jenerał kawaleryi Krieghammer, wyjechał, jak już wczoraj donieśliśmy, z rodziną na stały pobyt do Wiednia. Jak podczas galicyjskich, tak również podczas węgierskich manewrów pełnić będzie jenerał Krieghammer urząd sędziego rozjemczego. Ogłoszenie jego nominacyi ministrem wojny ma nastąpić z końcem bieżącego miesiąca.

— **Czytamy w „Świecie“**: Panna Ceisinger, autorka nagrodzonego dramatu na krakowskim konkursie imienia Wołłodkowicza, gościła w Krakowie w przejeździe do Królestwa dni parę. Dzieło nagrodzone przedstawić ma nowy teatr krakowski jako pierwszą nowość w drugiej połowie października.

Teodor Rygier przybędzie — jak nas zapewniają z kompetentnego źródła — w drugiej połowie przyszłego miesiąca. Równocześnie z jego przybyciem nadejdzie odlana z bronzu figura A. Mickiewicza, mająca uwieńczyć pomnik na rynku. Roboty przy monumencie postępują szybko i przed zimą najniezawodniej ukończone będą, ale uroczyste odsłonięcie pomnika ma mieć miejsce dopiero w roku przyszłym na wiosnę.

— **Z Konserwatoryum muzycznego**. Lekcye zasad muzyki, harmonii i historyi muzyki rozpoczynają się z dniem 18 b. m. w następującym porządku: 1) Zasady muzyki: kurs niższy w poniedziałki i czwartki; kurs wyższy we wtorki i piątki. 2) Harmonia: kurs niższy we środy i soboty; kurs średni w poniedziałki i czwartki; kurs wyższy we wtorki i piątki od godz. 6—7 wieczorem. 3) Historya muzyki we środy i soboty od godz. 5—6 wieczorem.

— **Wpisy** do szkoły dla sług płci żeńskiej odbędą się w niedzielę d. 17 bm. od g. 3 do 5 popołudniu w kancelaryi szkoły miejskiej na Smoleńsku. Nauka rozpocznie się w niedzielę d. 24 bm. o g. 3 popołudniu i odbywać się będzie każdej niedzieli od 3 do 5 popołudniu. Przy szkole znajduje się wypożyczalnia, z której uczennice będą mogły bezpłatnie korzystać.

— **Odezwa**. Dnia 8 października b. r. przypada 50-ta rocznica osiedlenia się we Lwowie i rozpoczęcia naukowo-wychowawczej działalności zakonnic N. Serca Jezusowego (*Sacré Coeur*) na ziemi polskiej. W ciągu półwiekowej i pełnej poświęcenia pracy wychowały one kilka pokoleń niewiast, które dziś już obywatelki kraju i matki, rozprószone we wszystkich dzielnicach Polski i w najrozmaitszych żyjące warunkach, łączą się zawsze w uczuciu niewygasłej wdzięczności i czci głębokiej dla zacnych swych przewodniczek. To też w chwili, gdy klasztor tak podniosłą i drogą ma święcić rocznicę, odzywamy się do wszystkich znanych nam i nieznajomych jego wychowanek, zawiadamiamy je o uroczystości i prosimy, by na dzień 8 października b. r. zjechały jak najliczniej do Lwowa i w obchodzie osobisty wzięły udział.

Zebranie poufne dawnych wychowanek klasztoru dla wzajemnego przypomnienia się sobie i omówienia sprawy obchodu odbędzie się 7 października o godzinie 4 po południu w lokalu Stowarzyszenia „Pracy kobiet“ we Lwowie (ul. Kopernika, L. 21). Bliższych wyjaśnień udzieli na żądanie p. Wincenta Longchamps (Lwów, Rynek, L. 10).

Józefa ze Słoneckich Garapichowa. Emilia z bar. Romaszkanów Krzysztofowiczowa. Marya z Pogórskich Obertyńska. Wincenta Longchamps.

— **Zmowa** pomocników murarskich, kamieniarskich i ciesielskich we Lwowie, trwająca od dnia 3 b. m., została we środę zakończoną. We wtorek w południe pojawiła się u p. Namiestnika deputacya strejkujących robotników i wyłuszczyła powody zmowy, oraz swoje życzenia wobec przedsiębiorców i majstrów robotniczych. Deputacya wyszła od p. Namiestnika bardzo zadowolona. Dalszy przebieg rokowań komitetu strejkujących towarzyszy że zgromadzeniem majstrów budowniczych, przy ingerencyi prezydenta miasta p. Mochnackiego i dyrektora policyi p. Krzaczkowskiego, wziął obrót pomyślny. Wieczorem zgromadzenie majstrów budowniczych uchwaliło, iż zgadza się: 1) na dziesięciogodzinny czas pracy dziennej. 2) Na płacę najniższą przez cały rok, bez różnicy latem i zimą dla robotnika murarza, cieśli i kamieniarza zajętego w swoim zawodzie najmniej cztery lata w wysokości 1 złr. 30 ct. dla cieśli, 1 złr. 40 ct. dla murarza, 2 złr. dla kamieniarza dziennie i wyżej w miarę wyższego uzdolnienia i wydatniejszej pracy, na podstawie szczegółowej ugody. 3) Na robotę akordową, która jest dopuszczalna pod warunkiem umówienia z góry ceny akordowej przed rozpoczęciem roboty, która nie może być niższą, jak 20 procent od zwykłego zarobku dziennego. 4) Na trzymanie uczniów wedle obowiązujących ustaw i statutów. 5) Na wybranie komisyi nieustającej, złożonej w połowie z reprezentantów majstrów, a w połowie z reprezentantów towarzyszy, której zadaniem będzie unormować stosunki między korporacyami budowniczych, a związków zawodów budowlanych i przynależnych towarzyszy, przeprowadzać przy asystencyi władzy przemysłowej rewizyę wszystkich budowli, wykonywanych przez partaczy i nieuprawnionych, ustalać ceny i utrzymywać kontakt z władzą przemysłową, odnośnie do wymogów wpływać na uporządkowanie przedsiębiorstw budowlanych i wogóle dążyć do zmiany ustawy przemysłowej, która w praktyce pozostawia

---

niowego dymu, co zwiastowało, że Boleś miał gości, wydawał może wieczór proszony, na którym on oczywiście musiał się wydać i być istotnie intruzem. Zawahał się nawet, czyby nie właściwiej było zawrócić natychmiast do domu? Ponieważ jednak już tam był, zdobył się na odwagę, otworzył drzwi i wszedł. W pokoju aż ciemno, aż gęsto było od rozmaitych wyziewów, tak że nie odrazu nawet mógł dostrzedz gospodarza; gdy zaś ten podszedł do niego, by go powitać, zdawało się, że wyglądał nietylko zdziwiony, ale nawet troszkę jak zakłopotany.

Kilka zielonych stolików stało na środku pokoju, a przy każdym z nich po kilku z gości grało w preferansa. Około pieca (zimnego naturalnie o tej porze roku) ze zwyczaju zapewne zebrało się grono młodzieży ze szklankami herbaty z rumem w rękach; jedni przytem palili cygara, drudzy po staremu fajki; wszyscy mieli na sobie ciemno-zielone fraki, o czarnych aksamitnych kołnierzach i mosiężnych guzikach z orłami, słowem tę liberyę na ogół tak zdyskredytowaną, że widok jej z góry sympatyi nie budził. Że jednak Roman sam nie tak dawno jeszcze w służbowych godzinach tę liberyę musiał na się przywdziewać, więc się nią nie dał odstraszyć. Na niejednej zresztą twarzy widniał tu wyraz myśli i uczucia, a niekiedy nawet i cierpienia. Niejeden z tych młodych ludzi, mimo chęci, może nawet całkiem wbrew usposobieniu swojemu, dla lichego kawałka chleba przykuty do zabijającej biurokratycznej pracy, w duchu rwał się w czystsze sfery, do wcale innego, odpowiedniejszego usposobieniu swemu zatrudnienia. Jakiemże okiem ci biedni spoglądali na tego przybysza, co nieproszony, nie wiedzieć po co, tu wszystkich ich zeszedł o tej godzinie? On, co tak całkiem inaczej wyglądał, niż oni; on, co z tak całkiem innego pochodził świata i tak swobodnie się poruszał, i był tak wykształcony, i nosił nazwisko pańskie, i panem być musiał, nie znał, co to niewolnicza praca, nie znał, co dotkliwa potrzeba, był szczęśliwy jednem słowem. Po cóż on tu przyszedł? czego chciał, czego szukał w ich kole? co między nim a nimi mogło być wspólnego?

Niedziw, że wobec pierwszego wrażenia, które się sformułowało w tem ostatniem choć niewyrażonem słowami pytaniu, zrazu na Romana patrzano z niedowierzaniem, zukosa. Czy się usposobienie to zmieniło, skoro sobie nawzajem zajrzano bliżej w oczy? skoro do siebie przemówiono? I czy tak zaraz do szczerszej pogadanki przyjść mogło? Na co długie szeregi okoliczności przez lat wiele się składały, tego jedna chwila, jedna chociażby nawet najszczęśliwsza próba nie obali. Roman, opuszczając to zgromadzenie, pomyślał, że gdyby był wolnym, gdyby nie miał żadnych obowiązków, wiążących go do tego ostatniego kawałka ziemi, na której się urodził i którą całem sercem, całą duszą miłował, kto wie? możeby sobie obrał rodzaj apostolstwa miłości między tą drobniejszą — w gruncie poczciwą, a jednak tak często na rozmaite bezdroża, zgubne dla całego ogółu, sprowadzoną bracią, a myśl ta uśmiechnęła mu się; pożałował prawie, że bawił tu tylko przejazdem i dłużej pozostać nie mógł.

Wychodzącego już Boleś wziął na stronę.

— Starałem się spełnić pańskie polecenie — powiedział. — Dowiadywałem się wszędzie i nic dowiedzieć się nie mogłem. Zdaje się, że osoby, która pana obchodzi, dotąd tu nie było i niema. Ale i sam pan bądź ostrożny, bo i pana mają na oku.

— Mnie? A to radbym wiedział, czemu?

Boleś ruszył ramionami.

— Niewidzialna opieka nad każdym z nas tu czuwa troskliwie, a szczególniej nad przybywającymi z innych stron, z innych gubernij.

— Dziękuję szczerze za ostrzeżenie, ale mam nadzieję, że nic mi się nie stanie. Do zobaczenia, panie Bolesławie!

I obaj młodzieńcy podali sobie dłonie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

wiele do życzenia. 6) Na zatrzymanie strejkujących robotników zawodu budowlanego nadal w pracy bez wyjątku.

Reprezentanci strejkujących przyjęli warunki w powyższej uchwale zawarte i w ten sposób strejk zakończono. Z powodu pomyślnego załatwienia sprawy zgromadziło się we środę popołudniu około 1000 robotników strejkujących w ratuszu i uszykowało się w pochód, który ruszył naprzód przed pałac namiestnictwa. Tutaj wznieśli robotnicy trzykrotny okrzyk na cześć namiestnika, następnie ruszyli w porządnym szyku i spokojnie dalej przez plac Halicki, Maryacki przed gmach dyrekcyi policyi, gdzie wznieśli trzykrotne „Wiwat!“ — poczem rozeszli się w spokoju. Wczoraj rano stanęli wszyscy do roboty.

— **Wybór uzupełniający** jednego członka Rady powiatowej w Brzeżanach z grupy większych posiadłości rozpisany został na dzień 20 października b. r.

— **Z okazyi jubileuszu Ojca św.** przesłał w darze do Rzymu p. Rudolf Chomicki, funkcyonaryusz administracyi *Gazety Lwowskiej*, wielki karton z fotografiami (około 40) panujących Monarchów, pięknie ugrupowanemi dokoła wizerunku Ojca św., w ozdobnych ramach pluszowych, bogato złoconych. Z tego powodu otrzymał p. Chomicki pismo od sekretarza Jego Świątobliwości, X. Meszczyńskiego, który z polecenia JE. X. kardynała Ledóchowskiego donosi, że Ojciec św. raczył łaskawie przyjąć ofiarowany mu karton i udzielił p. Chomickiemu apostolskiego błogosławieństwa.

— **W Myślenicach** odbyło się dnia 9 b. m. uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy budynek Rady powiatowej. Po nabożeństwie, w którem wzięli udział zaproszeni reprezentanci władz politycznych i sądowych, oraz reprezentacya powiatowa, zwierzchność gminna, szkoły itd., dokonał aktu poświęcenia X. Wawrzyniec Solak z Łubnia, poczem przemówił wiceprezes Rady Dr Emil Adelman i zakończył okrzykiem na cześć Najj. Pana, podczas gdy muzyka zaintonowała hymn ludowy. Uroczystość odbyła się wobec licznie zgromadzonej publiczności w podniosłym nastroju.

— **Program podróży Najj. Pana** jest następujący: Jutro o godz. 4 po południu wyjedzie Monarcha na manewry do Güns, a ztąd uda się w dniu 21 b. m. po południu z cesarzem Wilhelmem i Arcyksięciem Fryderykiem do Mohaczu, dnia zaś 23 b. m. na łowy do Bellye. Najj. Pan przybędzie dnia 25 rano, a cesarz Wilhelm nazajutrz do Schönbrunnu. Książę angielski Connaught przybędzie dziś do Wiednia, a dnia 17 w południe wyjedzie na manewry do Güns.

— **Wiceprezydentem** namiestnictwa w Pradze mianowany został radca dworu hr. Karol Coudenhove. Nowy wiceprezydent ma lat 39. Był on dawniej starostą w Karlsbadzie, a w r. 1891 został radcą namiestnictwa. W październiku zeszłego roku po rozwiązaniu rady miejskiej w Libercu pełnił tam obowiązki komisarza rządowego, a po powrocie do Pragi odznaczony został tytułem radcy dworu. Hr. Coudenhove ożeniony jest z hrabiną Maryą Trauttmansdorff, córką prezydenta Izby panów hr. Ferdynanda Trauttmansdorffa.

— **P. Kazimiera Wiśniewska,** o której donosiliśmy, iż otrzymała w szkole sztuk pięknych w Rouen 4 nagrody, pochodzi, jak się dowiadujemy, z Krakowa, a nie z Warszawy.

— **Reorganizacya straży pogranicznej.** Jak donosi *Dniewnik Warsz.*, ministeryum finansów ukończyło już opracowanie projektu reorganizacyi straży pogranicznej, który w pierwszych dniach października wniesiony będzie na posiedzenie Rady państwa, a z początkiem roku przyszłego ma wejść w wykonanie. Według nowych przepisów postanowiono zwiększyć liczebny skład konnych brygad. Jednostką strategiczną będzie oddział.

— **Obostrzenia na granicy rosyjskiej.** Czytamy w *Gazecie Lwowskiej:* „W ostatnich czasach, jak to zresztą stwierdza *Dniewnik Warsz.*, obostrzono znacznie przepisy przy przejeździe granicy zachodniej. Podróżni, przybywający do gubernii warszawskiej i Warszawy, podlegają surowemu nadzorowi, a w tej mierze organa policyjne otrzymały bardzo ścisłe instrukcye. Zarządzenia te, jak donoszą do *Pol. Corr.*, zostały podobno sprowadzone objawiającemi się rzekomo w pomienionej gubernii agitacyami politycznemi. (?)“

— **Zsyłka Unitów.** Prześladowania Unitów, jak donoszą do dzienników poznańskich, nie ustają. Niema prawie dnia, w którymby w jakimkolwiekbądź zakątku tego iście męczeńskiego kraju nie znęcano się nad ludem, który chce wytrwać w wierze ojców. Naczelnicy powiatowi, żandarmi, popi na wyścigi w myśl rządu starają się wytępić wszelkie ślady unii. Ognisko domowe przestało być szanowane. Wśród nocy wdzierają się doń siepacze, budzą dzieci, przetrząsają wszystkie kąty i porywają ojców rodziny. Nietylko popi, ale każdy urzędnik, od gubernatora do pisarza i wójta gminy, przywłaszcza sobie prawo rozprawiania o religii i szydzenia publicznie z katolicyzmu i unii, deptania i plugawienia tego, co świętem jest dla ludu. Przytem translokują księży, wydają iście barbarzyńskie rozporządzenia, zawieszają kapłanów w sprawowaniu ich obowiązków, władza świecka miesza się do zarządu kościoła, biskupowi wzbronionem jest wizytować powiaty, w których są Unici. Wysyłki są na porządku dziennym. Wysyłają z granic Podlasia za byle co. Złodziej, złapany na gorącym uczynku, denuncyuje Unitę, że brał ślub, że ochrzcił dziecko lub pogrzebał zmarłego bez popa. Może być pewny, że złodziejstwo ujdzie mu bezkarnie, bo okazał wielką gorliwość, jako prawosławny. Donos zmazał wszelkie jego wykroczenia przeciw prawu.

W roku zeszłym we wrześniu złapani złodzieje zadenuncyowali Mikołaja Michalczuka, Andrzeja Iwaniuka, Pawła Hryciuka, Annę Michalukową, Dorygę Saczukową w gubernii siedleckiej, powiatu konstantynowskiego, gminy Olszanki, parafii Próchenek ze wsi Próchenek i Katarzynę Bartoszukową z Szydłówki.

Według oskarżenia złodziei, osoby wymienione popełniły zbrodnię ogromną, większą naturalnie w oczach rządu, niż złodziejstwo lub morderstwo, mianowicie wpisały się do bractwa Jezusowego i nie w własnym domu odmawiały różaniec. Zarządzono ścisłą rewizyę u Pawła Hryciuka i Andrzeja Iwaniuka. Rewizya wykryła straszne rzeczy. Znaleziono u nich książkę o bractwie Jezusowem, drukowaną w Galicyi. Paweł Hryciuk tłumaczył się tem, że książeczkę tę dał mu ten właśnie, który go zadenuncyował. Andrzej Iwaniuk zaś oświadczył, że ją kupił na odpuście. Była to prawda najszczersza, ale nie zwrócono na to uwagi. Prawo orzeka, że podobne osoby są współwinowajcami. Niema ono jednakże zastosowania na Podlasiu. Gorliwość niższych organów i tendencye polityczne są ponad wyraźne prawa i ukazy carskie. Podli zdrajcy nietylko nie są karani, lecz ich zachęcają do zdrady.

Unitów wymienionych 1 i 15 października zawezwano na policyę, spisano protokół, przyczem wobec kilku osób obrządek grecko-unicki nazwano plugastwem, a jego wyznawców sukin-synami. W czasie Bożego Narodzenia wezwano Unitów do powrotu i tam im powiedziano, że na przedstawienie warszawskiego jenerał-gubernatora przez ministra spraw wewnętrznych skazani zostali na trzyletnie wygnanie.

Wygnańcy znajdują się obecnie w gubernii chersońskiej. Rządowi widocznie zależy na tem, aby podobne zsyłki odbywały się w tajemnicy, gdyż w świadectwie wydanem Unitom nie wymieniono, za co są skazani na wygnanie; kopii wyroku pod żadnym względem nie wydają im do rąk.

Jakób Szymczak, wysłany za różaniec do warszawskiej gubernii, za wydanie kopii wyroku dawał 10 rubli, lecz odpowiedziano, że nie mogą tego uczynić za żadne pieniądze.

Z Próchenek z powodu ciągłego prześladowania, umknął do Ameryki Filip Szymczak, a wkrótce za nim w ślad umknął także do Ameryki Jędrzej Jaszczuk.

— **P. Wł. Spasowicz,** jak donoszą *Russk. Wied.* zamierza porzucić zupełnie praktykę adwokacką i zająć się wyłącznie pracami literackiemi.

— **Ślub.** W d. 9 b. m. w kościele Opieki św. Józefa w Warszawie odbył się ślub p. Aleksandra Girdwoyna, ichtyologa, z panną Maryą Kossakowską, córką Konstantego i Maryi z Tchórzewskich.

— **Ze stangreta literat.** Czytamy w warszawskiem *Słowie:* Jedno z pism warszawskich doniosło onegdaj, „iż bawi w Warszawie turysta angielski, literat, Joan Willans, który, pozostając w stosunkach dawnej zażyłości z hr. Branickim, wybrał się z wizytą do Wilanowa. W drodze miała go spotkać niemiła przygoda wypadnięcia z wagonu, przyczem zwichnął ramię, i dowieziony do pałacu, znalazł tam opiekę.“ Po przeprowadzonem przez zarząd kolei śledztwie, okazało się, iż ów mniemany literat jest stangretem Jadwigi hr. Branickiej i że wogóle żaden wypadek tego rodzaju nie miał miejsca. Ów „syn Albionu“ był wprawdzie obecny na stacyi przy rogatce Belwederskiej, ale zasmakowawszy w grogu wyrobu dystylarni warszawskich, był o tyle nieprzytomny, że o własnych siłach nie mógł zdobyć miejsca w tramwaju. Przytem nadmienić wypada, iż wagon waży bez pasażerów 125 pudów, a więc jest za ciężki, ażeby szarpnięcie konia mogło spowodować przechylenie wagonu.

— **Niezwykły księgozbiór.** Czytamy w *Kuryerze Warszawskim:* Oglądaliśmy osobliwy księgozbiór, może jedyny w swoim rodzaju. Składa się on z 290 tomów... pisanych. P. Dz. od lat przeszło 40 spisuje wszystkie celniejsze utwory z książek, które przeczytał, a nawet zapędzał do tej roboty żonę i dzieci. W ten sposób utworzyła się formalna biblioteczka. Zeszyty jednakowego formatu ósemki bogato są oprawne. Między innemi utworami znajdują się tam przepisane wszystkie bez wyjątku dzieła H. Sienkiewicza.

— **Wielki pożar.** Z Koźlina donoszą: Wielki warsztat stolarski firmy Kohanke spłonął. Dwie osoby zginęły, dwie są ciężko ranne. Straty wynoszą 100 tysięcy marek.

— **Napad na pociąg.** Telegraficzną wiadomość z Chicago o napadzie na pociąg Lake Shore uzupełniamy następującemi szczegółami: Napad nastąpił o godz. 3 zrana. Rabusiów zamaskowanych było 20. Rozbili oni dynamitem wagon z bagażami i zabrali zeń 15.000 dolarów. Maszynistę, który stawił opór, ranionego uprowadzono. Znajdujący się w pociągu inżynier niemiecki, Hassmann, dowiózł pociąg do najbliższego miasta, zarekwirował pomoc wojskową i wrócił na miejsce czynu. Podczas rewizyi w lesie natrafiono na zbrodniarzy. Wywiązała się mordercza walka. Dwóch rabusiów i jeden żołnierz zabici; trzech rabusiów i dwóch żołnierzy ciężko raniono. Resztę złoczyńców pojmano, zabrane pieniądze znalazły się w zupełności.

— **Nekrologia.** Emil Schrott, majster introligatorski i obywatel m. Krakowa, przeżywszy lat 44, zmarł tu dnia 14 b. m.

Prognoza meteorologiczna

na najbliższą dobę, nadeszła do tutejszej Dyrekcyi kolei Państwowych z centralnej wiedeńskiej stacyi meteorologicznej, jest następująca:

a) dla Galicyi zachodniej:
1) Wiatr: kierunek niepewny.
2) Zachmurzenie: przeważnie pogodnie.
3) Opady: bez znaczniejszych opadów.
4) Ciepłota: chłodniej.
5) Uwaga: słaby wiatr.

b) dla Galicyi wschodniej:
Prognoza ta sama.

Kraków d. 15 września, godz. 4 po południu.

— Dnia 14 września rano mgła, przed południem pochmurno i wietrzno, po południu mały deszcz, pod wieczór wypogodziło się; ciśnienie powietrza przed południem opadało powoli, potem aż do rana rosło szybko; ciepłota od +7·8 doszła do +21·4 C. Dnia 15 września o godz. 7 rano stan barometru 750·0 mm., termometru +10·1 C. Wiatr zachodni; pogoda.

W sobotę dnia 16 września: św. Ludmiły męcz. i Edity panny.

Dział ekonomiczny.

Z przemysłu naftowego. Wspominaliśmy w swoim czasie, że roboty przygotowawcze dla rozpoczęcia robót wiertniczych we Witwicy, w powiecie Dolińskim położonej, rozpoczęte zostały w połowie lipca r. b. Obecnie piszą nam, że dwukrotna powódź, jaka od owego czasu okolice Hoszowa i Witwicy nawiedziła, popsuła drogi i pozrywała mosty — tak, że z tego powodu dostawa maszyn na miejsce się opóźniła, i spółka Dr Zuber i Witowski rozpocząć mogła roboty wiertnicze dopiero z końcem sierpnia b. r.

Pierwsze uderzenie świdrem nastąpiło 31 sierpnia b. r. po poprzedniem poświęceniu przez miejscowego proboszcza miejsca, dla pierwszego szybu wiertniczego wybranego, oraz wszystkich budowli przez zarząd kopalni wystawionych, a w obecności właścicieli kopalni i właścicieli gruntów, poczem w serdecznych przemowach nastąpiły wzajemne życzenia „Szczęść Boże.“

Odpowiedzialnym kierownikiem robót w kopalni powyższej spółki jest znany na tem polu p. Stanisław Łukawiecki, pod którego kierownictwem w kopalni w Równem wywiercono studnię na 581 metrów głęboką.

W oddaleniu 400 metrów od powyższej studni pp. Dra Zubera i Witowskiego, p. Władysław Straszewski, na części terenu nabytego, poczynił już przygotowania dla robót około drugiej studni, którą wykona na swój rachunek. Przygotowania te postąpiły już tak daleko, że roboty wiertnicze w tej drugiej studni rozpoczną się w dniach najbliższych.

Kółka rolnicze. Posiedzenie zarządu głównego Towarzystwa Kółek rolniczych odbędzie się 27go b. m. o godz. 6-tej po południu w sali posiedzeń Banku rolniczego we Lwowie. Porządek dzienny: 1) sprawozdanie z czynności zarządu głównego; 2) sprawozdanie kasowe z funduszów Towarzystwa; 3) ukonstytuowanie się zarządu głównego: *a)* wybór prezesa, *b)* wybór dwóch wiceprezesów, *c)* wybór skarbnika, *d)* wybór sekretarza, *e)* wybór 4 członków do Wydziału wykonawczego; 4) wnioski członków.

Bank angielski zniżył wczoraj stopę dyskontu z 5 na 4%.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 15 września.

Na dzisiejszym targu na Kleparzu ruch był stosunkowo dość znaczny, gdyż we wtorek targu nie było, więc młyny uzupełniały dzisiaj wyczerpane tymczasem zapasy. Ceny pszenicy i żyta obniżyły się przytem cokolwiek, ponieważ chęć sprzedaży przeważa, a obok nowego zboża są jeszcze dość znaczne zapasy starej pszenicy. Jęczmień zdatny na browar poszukiwany po lepszych cenach. Owies napotyka także łatwy odbyt, a lepsze gatunki trzymają się w cenie.

Płacono pszenicę białą starą 8·60 do 8·75, czerwoną starą 8·40 do 8·70, żółtą starą 8·40 do 8·70 złr., żółtą nową 8·— do 8·40 złr.; żyto stare —· do —· złr.; żyto nowe 7·— do 7·25 złr.; jęczmień browarny 7·25 do 7·75, na kaszę 6·20 do 6·35 złr.; owies stary —· do —· złr.; owies nowy 6·50 do 6·80 złr.; rzepak 13·— do 14·20 złr.; wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Cholera.

Gazeta Lwowska donosi: Dnia 13 września zachorowały na cholerę: w powiecie nadwórniańskim: w Delatynie i w Krasnej po 1 osobie, w Worochcie ad Mikuliczyn i w Nadwórnie po 2 osoby, w Hwoździe 3 osoby. — W Kołomyi 4 osoby. W Bohorodczanach, w Demyczu (w powiecie śniatyńskim) i w Chomiakowie (w powiecie stanisławowskim) po 1 osobie. Wyzdrowiały: w Kołomyi 2 osoby, w Jasienicy 1 osoba. Zmarły: w OprySzowcach (w powiecie stanisławowskim 3 osoby, w Bohorodczanach, w Nadwórnie i w Demyczu (w pow. śniatyńskim) po 1 osobie.

Organ najwyższej rady sanitarnej *Das öst. Sanitätswesen* stwierdza, iż dotąd w Galicyi ogółem zachorowało na cholerę 502 osób, a z tych zmarło 307, t. j. 61%. Dotąd wystąpiła cholera w 63 gminach, należących do 22 powiatów politycznych i w Krakowie. Po za granicami Galicyi nigdzie w Austryi w ostatnim tygodniu nie zaobserwowano wypadku cholery, a i Bukowina jest już teraz wolną od zarazy. Także na Węgrzech nie robi cholera tak znacznych postępów, jak w sierpniu. Od 30 sierpnia do 8 września włącznie zachorowało w Węgrzech 633 osób, a umarło 429.

Warsz. Dniewnik donosi, iż w gminie Czyste, pod Warszawą zachorował na cholerę d. 11 b. m. przyjezdny mieszkaniec Płońska. W gubernii warszawskiej panuje cholera w osadzie Jadowie pow. radzymińskiego, dokąd przeniesiona została z gubernii łomżyńskiej. Wypadki epidemii są wszelako rzadkie; od dnia 6 do 9 b. m. zachorowało na cholerę w Jadowie osób 2, zmarła 1, podejrzanych wypadków cholery było 2.

Telegramy.

Buda-Peszt 15 września. W ciągu wczorajszego dnia zachorowało w Węgrzech na cholerę 8 osób, umarło 9.

Rzym 15 września. W ciągu ostatnich 24 godzin nie zaszedł w Cassino żaden ponowny wypadek zasłabnięcia na cholerę. Z osób, które poprzednio zachorowały, umarła jedna. W Livorno miały zajść trzy wypadki zasłabnięcia na cholerę.

Londyn 15 września. W miasteczku Bingley zaszło w ciągu ostatnich ośmiu dni kilka wypadków cholery.

Konstantynopol 15 września. W ciągu ostatnich 24 godzin zachorowało w Skutari na cholerę 6 osób, umarło 5. W skutarskim zakładzie obłąkanych dotychczas zachorowało ogółem 103 osób, umarło 66; w samem mieście Skutari zaszły tylko dwa ponowne wypadki cholery. W Galata umarły na cholerę dwie osoby. W Stambule pojawiają się sporadyczne wypadki epidemii.

Madryt 15 września. Ogłoszona przedwczoraj wiadomość o wystąpieniu cholery w Lizbonie, polegała na błędzie, gdyż dzienniki pomięszały nazwę Lizbona z Livornem. Wskutek tego także zniesioną została kwarantanna, zarządzona na prowenience z Lizbony.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 15 września. Wczoraj na zebraniu socyalistyczno-demokratycznem przemawiał przybyły z Berlina Bebel. Zaznaczył on między innemi, iż socyalna demokracya musi opanować także wojsko. „Socyaliści — rzekł Bebel — nie mają dość siły, żeby wziąć karabiny do ręki, musimy się więc postarać o pozyskanie tych, którzy karabiny noszą.“

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 15 września. Cesarz przyjął wczoraj hr. Taaffego na blisko półgodzinnej audyencyi.

Wiedeń 15 września. *Wiener Ztg* ogłasza nominacyę hr. Karola Coudenhove wiceprezydentem namiestnictwa w czwartej klasie rangi przy pragskiem namiestnictwie.

Praga 15 września. *Prager Abendblatt* motywuje w sposób analogiczny, jak onegdajszy artykuł *Prager Ztg,* rozporządzenie o stanie wyjątkowym, przyczem podnosi, że powodem wystąpienia władzy państwowej są usiłowania pewnych kół, zmierzające do zachwiania wśród ludu uczuć niewzruszonej lojalności i do rozniecenia w coraz szerszym zakresie i w coraz jaskrawszy sposób antydynastycznych, wrogich monarsze i państwu dążności. Zdrowemu i lojalnemu zmysłowi większej części ludności uda się zapewne żywioły owe, zakłócające pokój i zagrażające pomyślnemu rozwojowi państwa, skierować na drogę większej rozwagi.

Frankfurt n. Menem 15 września. Prezydent jeneralnej dyrekcyi austryackich kolei państwowych, Biliński, oglądał szczegółowo tutejszy centralny dworzec kolejowy i odjechał do Czech.

Lauterburg 15 września. Manewry są już ukończone. Cesarz, żegnany entuzyastycznie przez ludność, wyjechał do Stuttgartu.

Stuttgart 15 września. Cesarz Wilhelm, cesarzowa i ks. Neapolu przybyli wczoraj o g. 5½ popołudniu, powitani entuzyastycznie przez ludność.

Bern 15 września. Członek rady związkowej Louis Ruchonnet, szef związkowego departamentu sprawiedliwości, zmarł wczoraj wskutek apoplektycznego ataku.

Paryż 15 września. Z rzekomo dobrego źródła dowiaduje się *Figaro,* iż Dupuy zdecydował się szukać większości wśród umiarkowanych członków lewicy i prawicy. Z rozpoczęciem sesyi oświadczy on w Izbie, iż rząd pragnie utrzymania obowiązujących ustaw i że zwalczać będzie stanowczo żądania radykalne. Ewentualnie rozłączy się Dupuy z radykalnymi członkami gabinetu.

Paryż 15-go września. Poselstwo brazylijskie ogłasza depeszę z Rio de Janeiro, według której bombardowanie miasta trwało sześć godzin i nie zrządziło znaczniejszych szkód.

Lens 15 września. Wybuch powszechnego strejku górników zdaje się być rzeczą pewną.

Lens 15-go września. Zgromadzenie kongresu robotników górniczych, uchwaliło rozpocząć powszechny strejk od poniedziałku w całym rewirze węglowym departamentu Pas de Calais.

Madryt 15-go września. Wskutek ciągłych deszczów w Nowej Kastylii panuje straszliwa powódź. Komunikacya utrudniona. — Wiele osób zginęło.

Buenos-Ayres 15 września. Z Brazylii nadchodzą nieustannie niepokojące wiadomości. Część załogi opuściła miasto. Krążą pogłoski, że powstańcy zbombardowali Rio-de-Janeiro.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godz. 10, w niedziele i święta o g. 11½.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa Nieustająca Zjedn. Towarzystwa Przyj. Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11—4 prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 ct., w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 po południu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9—1 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium novum)* zwiedzać można codziennie od godz. 12—1, prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich, bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę od godz. 10—1 w południe.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę i niedzielę od g. 11—1 w południe.

Muzeum Techn.-Przem. w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 15 września 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	97 60	Anglobank	151 25
„ srebrna „	97 30	Union	254 50
„ 4% złota	119 50	Bankverein	120 —
„ 4% koronowa	96 70	Akcye Länderbank.	250 75
Akcye ban. austr.-w.	983 —	„ kol. Kar. Lud.	218 75
„ kredytowe	339 —	„ „ lwowsko-czerniow.	256 75
Londyn	125 70	„ „ południ.	104 12
Napoleony	9 96½	Elbethal	239 25
Dukaty	— —	Nordbahn	2875
Marki	61 72½	Staatsbahn	306 —
4% Renta węg. kor.	94 25	Alpin	54 10
4% „ „ złota	116 35	Akcye tytoniowe	188 25
Losy prem węg.	149 25	Ruble	130 75
Losy tureckie	49 30		

Usposobienie giełdy: słabsze.

Berlin 15 września.

Banknoty austr.	161 95	4% Listy likw. pols.	63 25
Krótki Wiedeń	161 70	Akc. kol. Kar. Lud	104 10
Banknoty ros.	212 25	„ austr. kred.	202 37
5% Listy zast. pols.	66 —	Ultimo Ruble	212 50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 15 września.

Waluty.	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Ruble rosyjskie papierowe za 100	130 50	131 50
Marki niemieckie za 100	61 40	62 —
20-frankówka	9 90	10 —
Dukaty cesarskie	5 90	6 —
Ruble srebrne	1 26	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 —	100 75
5% „ „ „	100 75	101 50
5% „ „ „ z 10% prem.	110 —	110 75
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	98 —	99 —
4% „ „ „ „ 41 let.	98 20	99 —
4% „ „ „ „ 56 let.	98 20	99 —
4½% „ „ „ „	100 —	100 40
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 30	101 —
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	101 50	— —
5% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polsk. ser. V za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	99 40	100 30

Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
4% galicyjskie propinacyjne	96 50	97 30
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 25	— —
4% pożyczki krajowej galic.	96 —	— —
4% pożyczki kraj. koronowej	96 50	97 30
4½% pożyczki kraj. galic.	100 20	101 —
6% „ „	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	96 —	97 50
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	380 —	— —
kolei Karola Ludwika	218 —	220 —
„ lwowsko-czerniowieckiej	255 —	258 —
Losy		
miasta Krakowa	24 —	25 —
„ Stanisławowa	— —	— —
czerwonego krzyża austryackie	18 25	19 25
„ „ węgierskie	12 —	13 —
„ „ włoskie	13 50	14 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 80	9 40

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 14 września.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	385 —	— —
5% listy banku hipotecznego	101 —	101 70
5% „ „ hipot. z 10% pr.	110 —	110 70
4½% „ „ „	100 —	100 70
4½% listy galic. banku kraj.	100 50	101 20
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 30	98 —
4½% „ „ „ „ „	98 —	98 70
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 25	98 90
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	96 50	97 20
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	100 —	100 70

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 14 września.

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. Tow. kred.	— —	99 85
4½% „ „ „ „	— —	98 40
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	96 —
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	— —
5% „ „ „ „ „ V	— —	100 10

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 14 września.

Renty	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
4²⁄₁₀% papierowa	97 60	97 80
4²⁄₁₀% srebrna	97 30	97 50
4% złota austryacka	119 55	119 75
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	116 30	116 50
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% „ węgierskie	95 10	96 10
4½% pożyczki krajowej galic.	100 50	101 50
4% „ „ „	96 50	96 75
4% propinacyjne galicyjskie	96 50	97 20
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	114 75	115 50
3% „ „ „ „ 1889	115 —	115 75
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 —	110 75
5% „ „ „ „	100 50	101 —
4½% „ „ „ „	100 —	100 50
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 50	98 75
4½% „ „ „ „ „	100 —	100 20
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 50	— —
4½% zast. gal. banku kraj.	100 50	101 —
4% austro-węg. banku	99 90	100 70
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	— —	— —

Priorytety	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
4% kolei północnej Ferdynanda	100 —	100 60
4% „ Koszyce-Bogumin	96 10	97 10
4% „ Lwów-Czern. opodat.	89 20	90 —
4% „ „ nieopod.	95 40	96 40
3% „ południowej	156 30	157 30
4% „ węgiersko-galicyjskiej	95 60	96 60
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	152 50	153 —
wiedeńsk. banku związk. 100 „	123 —	124 —
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	424 —	426 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	414 75	415 75
galic. banku hipoteczn. 200 „	380 —	400 —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	248 75	249 75
austro-węgiersk. banku 600 „	983 —	986 —
Unionbanku 200 „	253 75	254 25
kolei Albrechta 200 „	95 —	95 50
„ Alfölda 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	2875	2885
„ Koszyce Bogumin 200 „	187 —	187 50
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	256 25	257 25
„ państwowej 200 „	304 25	304 75
„ południowej 200 „	105 —	106 —
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	203 —	204 —
„ węg. półn.-wschod. 200 „	201 50	202 50
górnicze Alpine Montan 100 złr.	53 90	54 50
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	187 —	188 —
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	146 50	147 50
„ „ 1860 „ 500 „	144 75	145 75
„ „ 1860 „ 100 „	161 —	162 —
„ „ 1864 „ 100 „	194 —	195 —
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	150 25	151 —
„ regul. Cisy	142 —	143 —
austr. regul. Dunaju	127 —	127 50
miasta Wiednia z r. 1874	176 —	177 —
serbskie 100 frankowe	42 75	43 —
tureckie	49 10	49 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 —	9 40
kredytowe z r. 1858	195 75	196 75
miasta Krakowa	24 50	— —
czerwonego krzyża austryackie	18 70	19 10
„ „ węgierskie	12 —	12 60
Rudolfa	23 50	24 50
miasta Stanisławowa	41 —	— —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 93	5 96
20-frankówki	9 94	9 96
Funty szterlingi angielskie	12 55	12 60
Marki niemieckie	61 62	61 70
Ruble papierowe	130 —	131 —

(2132)

KAROLINA z GOSTKOWSKICH
HOMOLACSOWA

przeżywszy lat 41, po długiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 13 września 1893 roku.

W nieutulonym żalu pozostały mąż i synowie zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w sobotę dnia 16-go b. m. o godz. 4-tej popołudniu z domu L. 21 przy ulicy św. Jana wprost na cmentarz, gdzie zwłoki zostaną złożone w grobie rodzinnym.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w poniedziałek 18 b. m. o g. 10 rano w kościele OO. Kapucynów.

Panna umiejąca krawieccyznę, uzdolniona we wszelkich robotach ręcznych, poszukuje posady jako bona lub panna służąca. Adres: **M. L. ulica Bracka L. 7, II. piętro.** Tymczasowo zajmuje się szyciem w domach prywatnych. (2126-1 3)

Osoba w średnim wieku, która była przez kilka lat w domach arystokratycznych jako wychowawczyni do dzieci, posiadająca język niemiecki, poszukuje posady. Adres pod lit. **B. S. 200 poste restante Kraków.** (2102 1 2)

Institutrice,

(élève de l'Hôtel Lambert) possédant la musique, désire se placer à Cracovie.

Pour plus de renseignements s'adresser à l'Administration du „Czas". (2125 1-3)

Rutynowany

urzędnik zaliczkowy, obeznany także z buchhalteryą podwójną i korespondencyą niemiecką, **poszukuje posady.** Może również przyjąć posadę jako podróżny handlowy.

Zgłoszenia pod lit. **W. W. poste restante Kraków.** (2130 1-2)

Do wynajęcia każdego czasu
I piętro

w domu przy ul. św. Marka pod L. 9, składające się z 6 pokoi, przedpokoju, sieni i kuchni. (2128-1-3)

Konkurs.

W **Zakładzie sierot i ubogich w Drohowyżu** opróżnioną jest posada **ochmistrza,** z płacą roczną 400 złr., wolnem pomieszkaniem, z opałem i wiktem I. stołu.

Kandydaci, z których pierwszeństwo mieć będą duchowni lub pedagogowie bezżenni z nieprzekroczonym wiekiem normalnym, podania swe wnieść mogą do **Kuratoryi Fundacyi hr. Skarbka we Lwowie,** gmach teatralny, **najpóźniej do dnia 1 października b. r.**

Obsadzenie nastąpi prowizorycznie na rok próby. (2133-1-3)

Do wynajęcia.

Przy ul. Wolskiej pod L. 4 jest do wynajęcia każdego czasu (2131 1-3)

oddzielny apartament

składający się z 8 pokoi umeblowanych i przedpokoju, do tego 6 ubikacyj dla służby, kuchnia, dwie spiżarnie, strychy i piwnice. — Bliższej wiadomości udziela administracya przy ulicy Wolskiej pod L. 8, II. piętro.

Do wynajęcia.

Przy ulicy Wolskiej pod L. 8 jest do wynajęcia **9 pokoi** z przedpokojem, kuchnią, strychem i piwnicą od 1 października 1893 r. Bliższej wiadomości udziela administracya przy ulicy Wolskiej L. 8, II piętro.

Wielki cyrk Sidolego.

Dziś w sobotę 16 września

wielkie wspaniałe wyborowe przedstawienie

z obfitym zmieniającym się programem.

Występ dyrek. Cezara Sidolego jako znakomitego angielskiego jeźdźca dżokejowego.

ATTILA, rosyjski kary ogier na wolności przedstawiony przez *Miss Mary Anie Gordon.*

Obraz hipologiczny z 7 ogierami, przedstawi p. G. F. SIDOLI.

Po raz pierwszy: Skaczący zalotnik, wielka pantomima, uscenizowana przez dyrektora C. Sidolego.

Występ wszystkich artystów w galowych kostiumach.

Wszystkie konie ze wspaniałemi szorami. (1957)

Tylko co wyszedł z druku:

Dramat bez nazwy.

Obraz sceniczny w pięciu aktach

na tle wypadków 1863 roku.

Uwieńczony drugą nagrodą na konkursie krakowskim roku 1874/5.

Całkowity czysty dochód ze sprzedaży przeznaczony na restauracyą katedry na Wawelu.

Cena egz. 80 cent.

SKŁAD GŁÓWNY w KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dr. Wład. Miłkowskiego *w Krakowie.* (1699-18)

POLKA z Poznańskiego, mówiąca dobrze po niemiecku i mogąca udzielać w tychże językach lekcyj, poszukuje odpowiedniej posady. Adres: **A. Kwadé ul. św. Jana 7, w Krakowie.** (2129-1-3)

Szukają posad zaraz:

1) **Nauczyciel Polak,** posiadający języki: francuski, niemiecki i angielski; 2) **Nauczyciel Francuz** z kilkoletnią praktyką; 3) **Kilka nauczycielek Polek** z wyższem wykształceniem w językach i muzyce; 4) **Nauczycielki** z systemem szkol.; 5) **Bony Niemki i Polki Fröblanki;** 6) **Nauczycielka Francuzka** posiadająca język niemiecki. Wymienione osoby mają chlubne polecenia. — Wiadomość w Biurze **Ludmiły z Gidlińskich Skowrońskiej** w Krakowie przy ul. Krupniczej pod L. 3. (2161 1 5)

Poszukuje się nauczyciela (filologa) do dwóch uczniów II. klasy gimnazyalnej (prywatystów). — Bliższych wiadomości udziela **Dr. Adolf Bryk, adwokat w Kolbuszowej.** (2118-2-3)

Dla
spekulantów giełdowych

niezbędną jest

„NEUE FORTUNA"

finansowe pismo fachowe. (XVI. rocznik).

W Wiedniu, I., Adlergasse 5.

Nra okazowe darmo. (1998-6-100)

Z powodu, że komora arcyksięcia Albrechta przejmuje wszystkie dobra we własny zarząd, dzierżawca dóbr arcyksiążęcych Pogwizdów, Marklowice, *Paweł Stonawski* oddaje dzierżawę z dniem 1 stycznia 1894 r. i poszukuje **posady jako inspektor albo rządca większego majątku.**

Tenże włada równie dokładnie językiem polskim i niemieckim, zna się na wszystkich gałęziach gospodarstwa rolnego, na palarni, na hodowli bydła, gospodarstwie mlecznem i tuczeniu, na gospodarstwie stawowem, na cegielniach i t. d.

Gotów jest złożyć odpowiednią kaucyę i wykazać się może **jaknajlepszemi swiadectwami,** szczególnie ze strony arcyksiążęcej komory. (2039-4-10)

Paweł Stonawski.

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1853 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** (bladaczce), w **Leucorrhée** (*białych upławach*), w **Amenorrhée** (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w **Suchotach**, w **Syfilis organicznej** etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety. *Blancard*

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

(166 28 52)

COGNAC

Vieux Champagne.

Non plus ultra

w poręczonym wybornym gatunku, aromatyczny i wzmacniający żołądek, rozsyłam

pocztą na próbę

1 baryłkę z 4 litrami . zła. 8·—
1 koszyk z 3 butelkami po 3/4 litr. . . . . „ 5·40

za wypłatą po odbiorze towaru (osobom nieznajomym za zaliczką) z ocleniem i opłatą pocztową do Austryi-Węgier. (1910 4 26)

R. Maiti,
CAPODISTRIA.

Ważne

dla PP. Oficerów, Urzędników i Jednorocznych.

PRACOWNIA

wszelkiego rodzaju uniformów podług kroju najnowszego i najlepszych materyj. — Ceny umiarkowane.

Z poważaniem

Fr. Lissak i Spółka
w Krakowie, ul. Sławkowska 2.

JP (1975-12 13)

Lwowska Fabryka Asfaltu

i TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych

S. Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera we **LWOWIE, przy ul. Korytnej pod Nr. 13,** poleca

Asfaltową masę elastyczną do fundamentów

dla izolowania wilgoci **kładzioną na mury w gorącym stanie,** jedyny dziś pewny środek **izolujący wilgoć;**

TEKTURĘ ulepszoną ogniotrwałą

do krycia dachów wysokich gatunków, **rola 10 metrów □ od złr. 2 do złr. 3·50;**

ASFALTOWE ELASTYCZNE PŁYTY IZOLACYJNE,

LAK ASFALTOWY ŚWIECĄCY DO KONSERWACYI dachów tekturowych i żelaza; (1119 53-100)

SMOŁĘ angielską bezwodną.

Osusza asfaltem jako **jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie** najbardziej ***zawilgocone ściany w mieszkaniach.***

Niszczy zastarzały grzybek drzewny.

Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reparacye tychże. Metr □ po 50 do 75 ct. **Długoletnią trwałość poręcza się.**



Tylko prawdziwe szlachetne kamienie w oprawie:

GRANATY, AMETYSTY, TOPAZY, MOLDAWITY AGATY itp.

CZESKA AJENCYA

Ferdynanda Hoffmanna w Krakowie przy ul. Grodzkiej Nr. 26. (1519 260

Skład towarów żelaznych i norymberskich

POD FIRMĄ

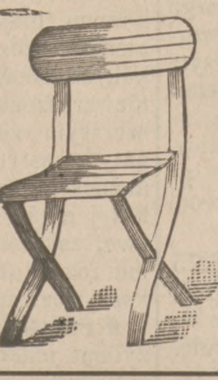
EMANUEL TILLES

w Krakowie przy ul. Grodzkiej L. 36 (we własnym domu),

poleca swoje zapasy towarów, jakoto:

Noże, widelce, łyżki z różnego metalu, scyzoryki, korkociągi, nożyczki i brzytwy. Wagi balansowe, kuchenne i decymalne. Przyrządy i naczynia kuchenne, żelazne i blaszane emaliowane. Samowary tulskie, tace, ceraty. Narzędzia rzemieślnicze, zamki, kłódki, okucia i t. p. Główny skład kas ogniotrwałych. Piece żelazne, tace przed piec, łóżka, umywalnie i wieszadła. JP. (2019-3-10)

CENY NAJUMIARKOWAŃSZE I STAŁE.



PARKIETY I POSADZKI DESZCZUŁKOWE

oraz

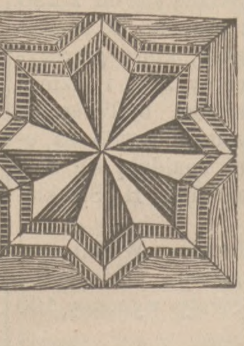
wszystkie wyroby stolarskie,

jakoto: **drzwi, okna, krzesła, stoliki ogrodowe i t. p.,**

poleca fabryka parowa

Braci Wczelak
we Lwowie. (1064 59-)

Poszukuje zakupna większej ilości materyałów, mianowicie: brusów sosnowych, dębowych i jaworowych różnej grubości i długości.



DONIESIENIE!!!

Na porę jesienną i zimową

Filia wiedeńska ubiorów męskich i dziecinnych

Heilmana Kohna i Synów

w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 9, I. piętro,

poleca doborowy zapas najmodniej. ubiorów męskich i dziecinnych, własnego wyrobu z najlep. materyałów krajowych i zagranicznych, po cenach fabrycznych.

Wobec rozgałęzionego interesu naszego i sprowadzania materyału w większych ilościach, śmiało twierdzić możemy, że żadna z istniejących firm nie jest w stanie z cenami naszemi konkurować, o czem Szan. Publiczność przekonać się zechce. — W składzie naszym znajdują się:

Paltoty zimowe, Mężykowy, Chesterfieldy, Szlafroki, Haweloki, Ubrania marynarkowe, żakietowe, salonowe i frakowe, Kożuszki, Bundy do podróży, Kamizelki jedwabne, Spodnie, oraz **Ubiory dla chłopczyków od 3 lat.**

Aby uniknąć pomyłek, uprasza się o łaskawe zapamiętanie ulicy i Nru domu, gdzie filia się znajduje. JP. (1505-5-)

Heilman Kohn i Synowie,
w Krakowie, ulica Grodzka l. 9, I. piętro.

Filie nasze w Krakowie ul. Grodzka Nr. 9, w Tarnowie, Rzeszowie, Jarosławiu, Przemyślu, Lwowie, Stanisławowie, Czerniowcach, Bielsku, Opawie i w Nowym Sączu.



VÉRITABLE BÉNÉDICTINE

Prawdziwy likier Bénédictine Opactwa Fécamp we Francyi

WYTWORNEGO SMAKU, WZMACNIAJĄCY, POMAGAJĄCY TRAWIENIU I OBUDZAJĄCY APETYT.

Jeden z najlepszych likierów.

Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem główne dyrygującego. *A. Legrand ainé*

Skład główny w Fécamp we Francyi. Agencya główna w Paryżu, Boulevard Hausmann 76.

Znajduje się w głównych składach win i korzeni. (356 9 16)

Melle Rouquaud

recommence ses **Cours de Français.**
Główny Rynek 33, Cracovie. (2043-6-10)

TAPETY.

NAJWIĘKSZY SKŁAD FABRYCZNY
tapet krajowych i zagranicznych.
Rulon od **15** ct. wzwyż.
◆ WZORY PRZESYŁAMY BEZZWŁOCZNIE. ◆
Kutrzeba i Murczyński
w Krakowie. (976-62)

W ZAKŁADZIE NAUKOWYM
robót kobiecych
Stanisławy Peszkowskiej
w Krakowie, ul. Stolarska L. 13, II. piętro,
kurs nauki został otwarty.

Panienki zamiejscowe znajdą umieszczenie, wikt i staranną opiekę. (2059-4-10)

Pszenicę Donkę

nader plenną, wytrwałą na słoty, wolną od śniedzi i nieporosłą, sprzedaje Zarząd dóbr **Dołhomościsk,** poczta **Sądowa Wisznia,** w cenie po 10 zła. za 100 kilogr. wraz z workiem i odstawą do stacyi kolejowej Sądowa Wisznia. Próbki na żądanie opłatnie. (2103-3-5)

Poszukuje się na wieś młodego człowieka

mogącego przygotować jednego chłopca do pierwszej klasy gimnazyalnej. — Biegłość w niemieckim języku wymagana.— Bliższa wiadomość pod lit. **X. X.** poste restante **Gorlice.** (2096-2-3)

MAJĄTKI

w Galicyi, Bukowinie, Królestwie i Węgrzech, do sprzedania i zamiany.

Między innemi: w Galicyi zachodniej **miasteczko,** 1900 morg. w 3 folwarkach, do sprzedania; **wieś** 450 m. w 2 folwarkach; **wieś** 336 m. za 45.000 zła. i obok 248 m. za 38.000 zła. ze zbiorem, inwentarzami, 4 mil z Krakowa, do sprzedania i t. p. (2012-4-4)

Kamienice, realności, rządcy, guwernerzy, posyła paszporta do wizy i t. p. interesa poleca: **Biuro Komis-inform. Wł. Jaworskiego** w Krakowie przy ulicy Grodzkiej L. 30.

Najlepsze nawozy sztuczne

sprzedaje

pod zupełną gwarancyą składników

i po cenach najtańszych

Związek handlowy Kółek rolniczych
w Krakowie, ul. Pijarska l. 4.

Tamże **skład hurtowny towarów dla sklepów chrześciańsk. prywatnych i Kółek rolniczych.**

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie. JP. (2018 59 60)

Perls i Spół.

dom bankowy w Wrocławiu

polecają swoje usługi dla **sprzedaży i kupna papierów wartościowych,** szczególniej **austryackich i rosyjskich banknotów,** tudzież dla **domicylowania weksli,** pod przystępnemi warunkami. (2000 2 2)

Darlehen zu 4% Zinsen werden auf Güter, Waldungen, grosse Zinshäuser, Fabriken u. s. w., in Galizien und Bukowina, auf langjährige Amortisation ertheilt. Schon bestehende Darlehen werden convertirt und eventuell erhöht. — Anträge in deutscher Sprache sind einzusenden an **Gustav Graeser in Wien, IX., Van Svietengasse 4.** (2004-2-5

Kawa pocztą **opłatnie** $4\frac{1}{2}$ **kilo** netto, poręczony najlepszy towar (za zaliczką).

Cennik z taryfą cłową darmo.

Afryk. mokka perł.	5 zła.	75
Cuba ziel. silna	6 „	58
Złota jawa żółtawa najl.	7 „	30
Ceylon niebiesko-ziel.	7 „	55
Perłowa wyborowa	7 „	35
Arab. mokka aromat.	8 „	10

Kawior, konserwy najtaniej, **Herbata** od najtań. do najdroż. gatunków.

Ettlinger & Co. Hamburg. (1722 8 10)

Mrs. Emily Reisner's

I. WIENER GOUVERNANTEN-INSTITUT
(założ. 1860 r.)
w Wiedniu, I., Seilerstätte 19,

poleca bardzo zdolne wychowawczynie, egzam. nauczycielki znakom. wład. język. i muzykalne (z Austryi, Półn. Niemiec, Paryżanki, Angielki, Szwajcarki), towarzyszki, ogrodniczki Fröblow., bony, naucz. muzyki (ukoń. konserwatoryst.), tudzież specyalne naucz. dla nauk, języków, robót ręcznych, rysunków, malar. itp., dla rodzin, pensyj i liceum. (1046-9-12)

Pierwsze, **najlepsze,** tudzież **najtańsze**

źródło sprowadzania miodu i wosku.

Miód różany

w blaszankach po 5 kilo, po 50 c. kilo, puszka 30 ct., poleca za gotówkę lub za zaliczką

Jerzy Dolenec,
handlarz miodu w **Lublanie** (Laibach).

Dla pp. pszczelarzy, kupców i piernikarzy miód praśny i gładki w baryłkach po 60 kilo i w szaflikach po 40 i 20 kilo jaknajtaniej. [1031-14 26]

Poręczona prawdziwa kraińska jałowcówka

i **wódka pędzona z miodu litr po 1 zła. 50 ct.** Przez lekarzy polecana.

Hygiena naszych mieszkań.

Nasze mieszkania zawsze bez kurzu i czysto utrzymać, jest obowiązkiem każdej troskliwej gospodyni i nie należy się żadnym wydatkom dać odstraszyć, tam gdzie się o konieczne wymagania hygieny rozchodzi. Pierwszą i najgłówniejszą rzeczą jest utrzymanie podłogi w czystości; takowa winna być codziennie czystą wodą z wszelkich nieczystości zmywaną, a w tym celu koniecznem jest, by była lakierowaną, gdyż tylko lakierowaną podłogę łatwo zmyć można, jako wcale nic, albo mało wilgoci przepuszczającą. Trzeba tedy za objaw wielkiego postępu uznać, że się firmie **Franciszek Christoph** (fabryki znajdują się w Pradze, Berlinie i Zurychu) udało sporządzić masę lakierową do podłóg, która obok trwałości i natychmiastowego bezwonnego wyschnięcia, wszystkie korzyści posiada, które ze względów hygienicznych mogą być od tego rodzaju fabrykatu wymagane; nadto użycie takowej jest tak tanie i pojedyncze, że najoszczędniejsza gospodyni używać jej może, gdyż na 10 □ metrów podłogi zużywa się 1 kilogr. masy, który w całych Austro-Węgrzech tylko 1 fl. 50 ct. kosztuje; pociągnięcie należy rocznie przeciętnie raz tylko odnawiać. — Masy tej nabyć można **w Krakowie** pod firmą **Stanisław Feintuch, Rynek gł. Nr. 6,** gdzie się też dokładne prospekta znajdują. (1806 7-8)

Francuzka wysoko muzykalna — poszukuje umieszczenia. (2094 4-5)

AGENCE INTERNATIONALE
Mme de SIKORSKA, Cracovie, Hotel de Saxe.

Osoba starsza,

która od 20 lat zajmowała się wychowaniem małych dzieci, mogąca się wykazać chlubnemi świadectwami, także w ostatnich latach zarządzała domem, poszukuje posady w Krakowie, w danym razie może przyjąć do naprawy suknie lub bieliznę, albo przyjąć miejsce w pielęgnowaniu chorej osoby. Zgłoszenia pod adresem: **Aniela Kroczak w Krakowie, ulica Bracka Nr. 7, II. piętro.** (2121-2-3)

MAJĄTEK

mający 524 morgów, nad Wisłą, 6 kilometrów od stacyi kolei, jest do sprzedania. — Bliższe szczegóły pod adresem: **S. S.** poczta **Gawłuszowice.** (2119-2-4)

Dotychczas nieznane!

najdotkliwszy ból zębów uśmierza „w jednej chwili"

„SOZAL"

jedynie w aptece pod „Murzynem" *w Krakowie.* (1886 9-10)

Pudełko kosztuje 10 c.

F. CEMBRONOWICZ



majster szewski
w KRAKOWIE,
ulica Floryańska Nr. 26.
Poleca (1739-12-)

w doborowym zapasie **obuwie własnego wyrobu** damskie od **8** złr. **25** ct., męskie od **4** złr. **25** ct., buty od **9** złr. **50** ct. i wyżej stosownie do wymagań oraz **przyjmuje do reperacyi obuwie męzkie, damskie i kalosze.**

Dra Scholza Rotherin

jest jedynym pewnym środkiem dla wyleczenia i zwalczenia

cholery,

który brany ściśle wedle przepisu, nigdy nie zawiedzie pewnego skutku. — Każde gospodarstwo domowe powinno mieć ten nieoceniony środek, ażeby natychmiast był na podorędziu.

Za nadesłaniem 3 zła. 50 ct. do nabycia w głównym składzie w aptece **Leona Rosnera w Krakowie.** (2069-3 4)

Zęby jak perły!

osiągnąć można przez codzienne używanie c. i k. austr. węg. i kr. gr. nadw. dentysty

Dra Poppa wody anaterynow. do ust, która jest gruntownym środkiem przeciw wszelkim chorobom ust i zębów, a w połączeniu tegoż **proszku do zębów** lub **pasty do zębów** utrzymuje zawsze zęby zdrowe i piękne.

Dra Poppa plomba do zębów do wypełniania samemu dziurawych zębów.

Dra Poppa mydło ziołowe przeciw wyrzutom skórnym i dla kąpieli.

Dra Poppa mydło z olejku słonecznikowego jest najlepszem i najtańszem mydłem toaletowem.

Dra Poppa Odaline des Indes, dziwnie skuteczny środek na kruchą i popękaną skórę. Przy częstem używaniu skóra staje się aksamitnie miękką i wytrwałą przeciw zmianom powietrza.

Dra Poppa Violet Soap, trwałe angiel. mydło z silnym zapachem fiołkowym, 50 c.

Dra Poppa puder Veloutine, najl. francuski gatunek bez ołowiu, dobrze tkwi bez farbowania, 75 c.

Dra Poppa Eau de Quinine, najl. esencya do mycia włosów, wzmac. porost, 75 c.

Dr. J. G. Popp, c. i k. austr. i kr. gr. nadw. dentysta w Wiedniu.

Składy mają w **Krakowie wszystkie apteki,** tudzież W. Fenz, F. Eile, J. Zaplatalski, Porębski i Zimler, E. Radler drog., E. Smidowicz, R. Herliczka; dalej aptekarze: w PODGÓRZU J. Skałkalski; w CHRZANOWIE K. Sporysz; w ZATORZE S. Winnicki; w WADOWICACH A. Paupée; w KENTACH E. Sokalski; w ANDRYCHOWIE A. Mironowicz; w SKAWINIE G. Krasuski; w KRZESZOWICACH E. Rybacki; w BIAŁY E. Keler, J. Kolasza; w SUCHY K. Czernicki; w ŻYWCU W. Graff; w WIELICZCE Br. Miczyński; w BOCHNI M. Gatty; w TARNOWIE F. Adler, L. Chodacki, J. Sokalski, E. Rank; w STAR. SĄCZU K. Jezierski; w WIŚNICZU St. Markiewicz; w GORLICACH W. Rogawski; w N. SĄCZU W. Filipek, R. Jakubowski; tudzież wszystkie apteki, drogueryе i parfumerye w Austryi-Węgrzech. — Żądać wyraźnie wyrobów Poppa. (484-7 9)

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla prenumeratorów miejscowych: **Ogłoszenie MAGAZYNU towarów modnych i norymbersk. EUG. SMIDOWICZA w Krakowie, Sukiennice L. 29.**

Czcionkami Drukarni „Czasu." — Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. — Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*